THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 29 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20-go Lipca 1905, (July 20) — Rok VII

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko moskiewskiej nie doniesiono ważniejszych wieści. Liniewicz w Mandżuryi siedzi cicho jak mysz pod miotłą, — otoczony przez japończyków; armie japońskie zbliżają się powoli do Władywostoku aby go obledz, a flota japońska wysadza coraz więcej wojsk na wyspę Sachalin, która dotąd już podobno cała jest w ręku japończyków. — Car pragnie jaknajdłużej odwlec otworzenie komisyi pokojowej aby zyskać na czasie i podburzyć mocarstwa przeciw Japonii.

— Z mianowaniem Komisarzy pokojowych także się carowi nie szczęści, gdyż dnia 13go podziękował carowi za tan zaszczyt, mianowany już na ten urząd Murawiew, więc w jego miejsce mianował car prezesa ministrów Wittego, dość podobno światłego i liberalnego moskiewskiego niemca. — Car go strasznie nie lubi, bo Witte jest podobno porządnym człowiekiem, sprzeciwiał się wojnie i chce reform w Rosyi. Okoliczności jednakże tak się ułożyły, że car musiał Wittego mianować Komisarzem Pokojowym. Witte z niechęcią przyjął ten urząd, bo jeżeli musi się w Ameryce zgodzić na ciężkie dla Rossyi warunki pokoju, to jego wrogowie w Rosyi zwalą całą winę na jego barki. Dla dobra kraju podjął się on jednak tego trudnego urzędu.

— New York, dnia 12go. — Gdy ogłoszono tu że Japonia chce pożyczyć 50 milionów dolarów, bankierzy w kilku godzinach podpisali się na 150 milionów dolarów pożyczki. Za to pożyczka dla Rossyi idzie bardzo trudno.

— Londyn dnia 15go. Ambasador japoński Hayaszi ogłasza, że armia japońska pobiła na Sahalinie moskali dnia 10go lipca pod Władymirówką i pod Bliżnieje i zajęła te miejscowości. Dnia 11go zdobyli japończycy i miejscowość warowną Dalnieje. Moskale stracili 160 w zabitych i kilkanaście armat.

— Paryż dnia 16go. — Rząd rosyjski zamówił już miejsca na okręcie Kaiser Wilhelm dla swoich Komisarzy Pokojowych którzy wsiądą w Cherburgu na ten okręt dnia 26go lipca i popłyną do Ameryki na narady z komisarzami japońskimi.

— Szanghai, Chiny, 16go. — Ambasador rosyjski Pokotiłoff wypłynął ztąd okrętem Empress of China do Ameryki, by brać udział w komissyi pokojowej.

— Petersburg dnia 15go. — Rząd ogłasza, że w bitwie morskiej pod Tsu Szima (gdzie Togo potłukł Rozestwieńskiego), rząd rosyjski poniósł stratę w okrętach na 140 milionów rubli.

— Tokio dnia 16go. Cesarz japoński darował winę francuzkiemu szpiegowi oficerowi Bouguin, skazanemu na 10 lat więzienia za podłe szpiegostwo i kazał go puścić na wolność.

— Londyn dnia 18go. Donoszą tu z Japonii że japończycy zabrali już cały niemal Sahalin.

— Tokio dnia 18go. — Zatopione w Port Arthurze moskiewskie pancerniki ,,Pallada", ,,Pobieda" i ,,Połtawa" zostaną wkrótce wydobyte z wody i wyreperowane. Nie są one zbytnio uszkodzone.

— Berlin dnia 18go. — Donoszą tu z Sahalinu, że japończycy uwolnili tysiące nieszczęśliwych więźniów politycznych polaków i moskali, męczonych na Sahalinie przez moskali. — Japończycy zaproponowali politycznym więźniom aby ci przyjęli poddaństwo japońskie, więźniowie zgodzili się na to chętnie i niektórzy zostali na wyspie a niektórzy udali się do Japonii. Mogą oni udać się gdzie im się podoba, bo japończy dali im wolność zupełną. (Przezacny naród ci japończy!) Więźniów zaś takich, którzy za kradzież rozboje i morderstwa byli trzymani na Sahalinie, japończycy popakowali na okręty, dali im ubrania i dosyć żywności, wywieźli ich na brzegi Sybiru i puścili ich tam, aby się nimi moskale zaopiekowali.

NIEPOKOJE
w Rossyi i w Polsce.

— W Rosyi europejskiej rozruchy dotąd nie ustały.

— Petersburski dziennik ,,Nasza żizń" (Nasze życie) z dnia 12 lipca donosi, że admirał czarnomorskiej floty, Kruger, - dostał dymisyę z powodu nieudolności i będzie stawiony pod sąd wojenny. Tak samo stawiono ponownie pod sąd wojenny jenerała Stoessla, niefortunnego obrońcę Port Artura. Car też zabronił Stoesslowi przyjąć bogatą szablę, jaką niemądrzy Francuzi ofiarowali Stoesslowi za ,,bohaterstwo."

— W porcie Revel przy morzu Bałtyckiem zbuntowały się załogi pancerników Minin i Kreml tak dalece, że je musiano rozbroić i wygnać z okrętów do fortecy.

— Żydkowie w Rosyi podnoszą na nowo wielki gewałt i geschrei na cały świat, że moskale chcą ich znowu zabijać.

— W Moskwie zbuntować się miały dnia 13 lipca cztery regimenty, a oficerowie jednego pułku w Warszawie mieli oświadczyć gubernatorowi, że nie będą wydawać wojsku komendy do strzelania w bezbronnych ludzi.

— Rewolucyoniści zapowiedzieli Trepowowi, że mimo wszelkich straży zabiją go z pewnością i to nie na ulicy, ale w własnem jego łóżku.

— W Odessie powiesił rząd dnia 13 lipca aż 24 przewódców ostatniej rewolucyjnej demonstracyi, a w parę dni potem powieszono znów 17 rewolucyonistów. Przywieziono też dnia 13 lipca 67 ,,buntowników" z pancernika Pobiedonosyec i zapewne ich obwieszą. Około 60 ,,buntowników" z pancernika Potemkin, którzy uderzyli w pokorę i w Rumunii oddali się w ręce moskali, — zostali wszyscy powieszeni, choć się tłumaczyli, że ich inni zmusili do buntu. (Dobrze tak głupim! Czemu zawierzyli carskim urzędnikom!)

— Petersburg, 13 lipca. — Rząd nie będzie się upominać aby Rumunia wydała w ręce Rosyi owych 700 buntowników z Potemkina.

— Londyn, 13 lipca. — Donoszą tu z Petersburga, że pod carskim pałacem w Illinskoje, niedaleko Moskwy, znaleziono tego dnia w skrytej piwnicy aż 250 funtów dynamitu pod carską sypialnią.

Do Warszawy sprowadzili pono socyaliści wiele broni i bomb z zagranicy.

— Odessa, 14 lipca. — Buntują się chłopi w guberniach: Podolskiej Kijowskiej, Charkowskiej i Czernihowskiej; niszczą oni maszyny i narzędzia rolnicze i rabują dwory. Dziedzice pouciekali do wielkich miast lub za granicę.

— Łódź, 15 lipca. — Trzy osoby zostały zabite przez kozaków na ulicy Kamiennej podczas socyalistycznego rozruchu.

— Petersburg, 15 lipca. — Większość ministrów nienawidzi tyrana-policaja Trepowa i stawiają mu we wszystkiem przeszkody. Gdy dziś Trepow chciał rozpędzić kozakami Zjazd adwokatów, — minister sprawiedliwości, Manuchin, zelżył go słownie, jak następuje: ,,Jeżeli odważysz się na to, to cię zduszę jak podłego robaka!"

— Car wysyła do Baku, na Kaukaz, coraz więcej wojska przeciw rewolucyonistom.

— W Białymstoku odbyło się zgromadzenie socyalistyczno-rewolucyjnej partyi. Z tyłu weszła do budynku policya: gdy ukazała się we drzwiach, strzelano do niej z rewolwerów. Policya odpowiedziała trzema salwami; 5 uczestników zgromadzenia zostało zabitych, a przeszło stu ranionych.

— Niedaleko Mitawy zabili chłopi barona Bistrom.

— Warszawa, 16 lipca. — Zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pozwolił służbie kolejowej mówić po polsku, gdyż służba zagroziła, że zastrajkuje jeżeli po polsku nie będzie dalej wolno rozmawiać.

— Berlin, 17 lipca. — Car skazał na wygnanie do Stawropola na Kaukazie, swojego kuzyna, Wielk. księcia Nikołaja Konstantynowicza, bo Trepow odkrył, że w. książę zwąchał się z rewolucyonistami.

— Łódź, 17 lipca. — Zbuntowała się tu dziś część pułku Ekateninburskiego, przyczem ubito jednego oficera.

W Warszawie zabito tegoż dnia oficera policyi, a kozacy zabili jednego żyda

W Kronsztadzie zbuntowała się załoga pancernika Alexander i wypłynęła na morze Baltyckie bez oficerów.

— Peterburg, 18 lipca. — Znaczna część posłów Ziemstw, którzy mają 19 lipca rozpocząć sejmowanie w Moskwie, oświadczyć miała, że będą słosować za tem, aby car Nikołaj zrzekł się tronu na rzecz syna i aby krajem rządzili odtąd czterej wielcy książęta.

AMERYKA.

Tak jak w Rosyi.

Burmistrz dwumilionowego miasta Filadelfii, pan Weaver, jak wiadomo, wytoczył niedawno walkę przeciw urzędnikom łapownikom i przeciw tak zwanej ,,maszynie" politykierskiej czyli klice, która trzęsła nietylko miastem ale całym stanem Pennsylwania co się tyczy wyboru lub mianowania urzędników na tłuste posady.

Burmistrz uczynił to prawdopodobnie z wrodzonej uczciwości, ale prócz tego zmuszony on do tego został groźną postawą ogółu mieszkańców Filadelfii, którzy po prostu chcieli lynczować łapowników i złodziei. — Postanowiwszy tę wojnę przeciw złodziejom na urzędzie, burmistrz odebrał urzędy wielu łapownikom a przeciw najgorszym złodziejom wytoczył nawet skargi kryminalne. — Dziwnie zachowuje się w tej sprawie okręgowy prokurator (District Attorney) Bell we Filadelfii, bo gdy burmistrz przedstawił mu dowody przeciw łapownikom, — pan Bell nie chciał się podjąć sformułowania tych skarg i oddania ich do sądu, choć uczynić to powinien jako sądowy przedstawiciel Stanu!....

I jakże tu nie mają łapownicy kraść zuchwale, jeżeli sądy ich się boją i nie chcą ich sądzić?!....

W tej sprawie odezwał się znów dnia 17go publicznie pan Elihu Root, słynny adwokat, niedawno mianowany ministrem spraw zewnętrznych w miejsce zmarłego Haya. — Ten Root był do niedawna specyalnym adwokatem burmistrza właśnie w owych sprawach przeciw łapownikom, ale po nominacyi na ministra musiał tę sprawę opuścić.

Teraz dnia 17go wystosował on do burmistrza długi list, w którym burmistrzowi przedstawia, że tenże dobrze czyni skarżąc łapowników i zachęca go do wytrwałości w tej sprawie. Cóż jednak z tego długiego listu, kiedy burmistrz nie ma poparcia od właściwej stanowej władzy i nie może dosięgnąć najgorszych łapowników i złodziei?!....

Zupełnie tak jak w Rossyi. Są prawa pisane przeciw łapownikom i złodziejom, ale te prawa nie są w użyciu, więc złodzieje plądrują! Zupełnie tak jak w Rosyi!....

List pana Root to czcza deklamacya i nic więcej!....

Zlekceważyli flagę.

Londyn, Ont., 13 lipca. — Wczoraj w nocy przyszło tutaj do wielkiej demostracyi anti-amerykańskiej. Około 800 amerykanów przybyło tutaj na wycieczkę ze stanu Michigan i zgromadzili się koło pewnego hotelu, gdy ktoś zawołał podnieconý: ,,Do dyabła z Kanadą ona nam nic nie pokazała jeszcze".

Oburzeni mieszkańcy zrzucili zaraz powiewającą flagę naprzeciw ratusza, podarli ją i zdeptali; należała ona do lozy port Huron.

Goście z Michigan tłomaczyli się, że nie mają nic przeciwko temu, gdyż nie czują urazy do Kanady, a zaburzenie wywołał jeden niespokojny duch.

Zastrzelili bandytów.

Winfield, Kas., 13go lipca. Dwóch zbrodniarzy zastrzeliło wczoraj detektywa kompanii kolejowej Atchison, Topeka & Santa Fe. C. S. Calhoona, który chciał ich aresztować w Cedarvale.

Kilkunastu farmerów rzuciło się w pościg za zbrodniarzami i zabiło ich na granicy stanu Oklahoma.

Jeden z nich Ed. Madigan z Ponca City, Okla., został natychmiast zabity, drugi zaś Chadburn został poważnie ranny.

Zbrodniarze wymienili kilkanaście strzałów, które raniły niektórych farmerów. Zbrodniarze ci obrabowali sześciu podróżnych w pewnym hotelu w Winfield i uciekli, ale w Cedarvale detektym Calhoon przyłapał ich i chciał aresztować. Nie był jednak pewny, czy to ci sami, więc poszedł po marszałka i jednego z poszkodowanych, którzy odrazu poznali zbrodniarzy. Wybrali się na poszukiwanie wózkiem i gdy zrównali się z drabami, któryś z nich wypalił z rewolweru prosto w serce detektywa. Następnie draby skradli dwa konie i galopem pojechali ku Hewins. Tu kupili strzelby i rewolwery i dalej popędzili. Tymczasem zorganizował się orszak mieszkańców, puścił się w pościg za zbrodniarzami i przyłapał ich tuż na granicy stanu Oklahoma. Madigan umarł natychmiast, a Chadburn otrzymał kulę w brzuch i jest umierający.

Upadek Banku w St. Louis

St. Louis, Mo. 13 lipca. — Około 65,000 depozytorów oszczędności banku ,,People's United States Mail Order Bank", którego prezydentem był E. G. Lewis, straci przeszło 600,000 gdy przeprowadzone zostanie śledztwo. Depozytorzy ci rozrzuceni są po wszystkich stanach unii.

Zawiadowca upadłości S. P. Sheldon spodziewa się, że będzie mógł wypłacić depozytorom 75 centów za $1. Sędzia Smith McPherson z Iowa zasiadający w sądzie federalnym wydał rozporządzenie poczmistrzowi Frank Wyman i jego asystentowi H. P. Wyman, aby zaprzestali stemplować przesyłki upadłego banku.

Wszyscy oskarżeni staną w przyszły wtorek przed sądem i wykażą się ze swoich czynności Bank nie został jeszcze formalnie zamknięty i zdaje się, że inne instytucyę finansowe przyjdą mu z pomocą. Tymczasem rząd kontroluje. Prezydent Lewis od dłuższego czasu dopuszczał się oszustwa, a pieniądze uzyskane używał na spekulacye w których tracił.

Tornado w Dakocie.

Z miejscowości Bonesteel w Południowej Dakocie donoszą, że pobliską indyańską rezerwacyę ,,Rosebud" nawiedził dnia 13go Lipca straszliwy kręcący się wicher zwany ,,tornado" i zniszczył wszystko co spotkał w swej drodze.

Całe miasteczko Herrich, położone o 10 mil na zachód od Bonesteel, uległo kompletnemu zniszczeniu.

Ile osób zginęło, lub zostało poranionych, na razie nie można się dowiedzieć, gdyż druty telegraficzne i telefoniczne są pozrywane. Przypuszczają, że około 10 osób w tej miejscowości życie straciło i ciężkie lub lżejsze podniosło pokaleczenia.

W miasteczku Gregory, położonem 35 mil na północny zachód, zrównanych zostało z ziemią 11 budynków, przy których waleniu się kilkanaście osób zginęło. W miejscowości Barke, także 11 domów zniszczonych, a dziesiątki osób pokaleczonych. Z różnych części stanu nadchodzą podobne wieści. Powstało tu towarzystwo ratunkowe, które zbiera pieniądze zkąd się tylko da, by nieść pomoc, straszną klęską dotkniętym mieszkańcom. Straty są ogromne.

Upały w ,,dolinie śmierci".

W słynnej pustyni kalifornijskiej, zwaną ,,doliną śmierci", gdzie obecnie wielu prospektorów szuka za złotem, — panują straszliwe upały. Pod datą 14go lipca donoszą ztamtąd, że padło tam trupem na udar słoneczny 14 ludzi a 2ch zwaryowało z pragnienia, bo nigdzie w pustyni nie mogli znaleźć wody do picia.

Niedawno znaleziono kilka szkieletów w tej pustyni jeszcze z tamtego roku. Obecnie zaś od trzech tygodni panują tam upały, jakich oddawna nie miano. Termometr wskazuje jeszcze 140 stopni gorąca. — Rzeki wszystkie wyschły i nikt nie może puszczać się pieszo w drogę, gdyż napewno znajdzie śmierć z głodu i pragnienia.

(W tej to samej pustyni znalazł niedawno niezmiernie bogate pokłady złota niejaki Walter Scott, pasterz bydła (cow boy) i ten obecnie hula sobie po całej Ameryce, najmuje sobie specyalne pociągi itp. wytwarza cudactwa, bo mu się w głowie pomieszało od nagłego zbogacenia się na tych kopalniach. W minionym np. tygodniu przyjechał on z Colorado do Chicago specyalnym pociągiem, za ktory zapłacił 5,000 dolarów, a przed niedzielą znów popędził z Chicago do New York także specyalnym pociągiem, za co zapłacił kompanii kolejowej 3000 dolarów.

Temi spec. pociągami jeździ Scott tak szybko, jak dotąd jeszcze nie jeżdżono, i zapewne kark skręci podczas takiej karkołomnej jazdy.

Strajki i awantury.

— W Chicago nie chcą prowodyrzy Unii Woźniców skończyć strajku, choć już z połowa strajkujących unistów się rozeszła do pracy, boć trzeba zarobić choć na życie dla rodziny. Prowodyrzy, dostający grube pensye od Unii, namawiają woźniców do dalszego strajku, aby jaknajwięcej łapówek od kompanii wydusić. — W niedzielę znów były w Chicago krwawe awantury strajkowe; dość ludzi pokaleczono, ale na szczęście nikogo nie ubito.

W New Yorku zastrajkowało niedawno kilkuset czeladników krawieckich, najwięcej żydków i wywołali oni znaczne zaburzenie przed fabryką ubrań Izaaka Neumana, także kosiernego izraelity. — Rozbili oni Izaakowi głowę ,,z drągiem" a naresznie zniszczyli i cały zakład Izaaka. Podczas tej afery pokaleczono też 12 strajkierów, bo synowie Izaaka: Ezaw i Jakób bronili mężnie dóbr swojego ojca.

Plaga robactwa w polu.

Grand Rapids, Mich, 14go lipca. — W ciągu jednej nocy zjadło robactwo zboże na farmie L. A Hubbarda w Plainfield.

Wieczorem zauważył właściciel, ze na jego farmie obsiadło robactwo, a gdy wstał na drugi dzień rano, zastał samą ziemię tylko. Aby uchronić inne zagony, wziął się zaraz do pracy, porobił wielkie groble z kamieni, rowy i płoty i to rzeczywiście pomogło, gdyż reszta farmy ocalała.

Wylali gazolinę na ogień

Cincinnati, Ohio 14go lipca. — W pobliżu Baldwin, Ohio, około dwudziestu robotników włoskich w dziwny sposób zostało ranionych.

Sprawozdanie.

We wtorek, dnia 11 go Lipca, zebrali się polscy księża dyecezyi Pittsburgskiej w plebanii św. Stanisława Kostki, aby radzić nad programem przyjęcia Jego Ekscelencyi Ks. Arcybiskupa Symona.

W sprawie tej uchwalono co następuje:

1 Sekretarz Komitetu przygotowującego przyjęcie, skoro się dowie o czasie, w którym Jego Ekscelencya napewno przybędzie do Pittsburga, zawiadomi listownie wszystkich polskich kapłanów, ci zaś ze swej strony zawiadomią o tem parafie, a zwłaszcza Bractwa i Towarzystwa uniformowane.

2 Księża i Towarzystwa uniformowane zbiorą się przed kościołem św. Stanisława Kostki, zkąd in gremio udamy się na dworzec

Wni Księża i Towarzystwa uniformowane z Pittsburga i z okolicy, mają się stawić obowiązkowo.

Nieuniformowane zaś Towarzystwa i Bractwa i inni goście, oczekiwać będą Dostojnego Gościa przed Kościołem św. Stanisława Kostki.

3 Wni Księża raczą zawczasu ogłosić Towarzystwom i Bractwom, aby się gotowały na tę uroczystą chwilę, bo być może, że tylko kilka dni przed czasem odbierzemy wiadomość iż jedzie Jego Ekscelencya, a wtenczas zapóźno by było zwoływać mityngi, radzić i uchwalać.

4 Obmówiono wiele innych spraw, które później podamy do wiadomości, dla tego że zależeć one będą od sankcyi Jego Ekscelencyi Ks. Arcybiskupa.

5 Wybrano Komitet, który się zajmie Jego Ekscelencyą Ks. Arcybiskupem przez cały czas Jego pobytu w dyecezyi Pittsburgskiej.

A zatem, Wni Konfratry i Kochani Bracia Rodacy, starajmy się o to, aby przyjęcie Jego Ekscelencyi wypadło jak najpiękniej.

Kto wie czy doczekamy drugiej takiej chwili, aby módz powitać w progi nasze Polskiego Dygnitarza, Rodaka, który przybył tu do nas jako Anioł pociechy, jako Ojciec mocno i szczerze kochający wszystkie dzieci świętej Matki-Polski.

Z szacunkiem,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Sekretarz.

Pracując przy torach kolejowych, robotnicy chcieli zjeść makaron. Kucharz zażądał wody, więc jeden z nich zanurzył wiadro w wielkim kotle myśląc że to woda i wlał płyn do kociołka; — płynem była gazolina.

W jednej chwili nastąpiła explozya; drugi robotnik chciał stłumić płomienie i drugim kubłem chlusnął na ogień Rezultatem była druga explozya, która zraniła wszystkich robotników, którzy pozostali po pierwszej.

Zaburzenia rasowe w New Yorku.

New York, 15go lipca. — Aresztowanie Białego, który poturbował Murzyna, spowodowało w dystrykcie ,,San Juan Hill" walkę rasową, w której brało udział 1,000 osób i do której uśmierzenia trzeba było użyć 250 policyantów.

Z dachów sypały się kamienie na policyantów, którzy nie żałowali pałek, ażeby uspokoić wzburzone umysły. Strzelano z rewolwerów i pokaleczono wiele osób, zanim w zbuntowanym dystrykcie zapanował spokój. Bójka trwała przez kilka godzin.

Odważni pływacy.

Dnia 17go lipca po południu płynęli cztery mile rzeką Niagara w najburzliwszem jej miejscu dwaj odważni pływacy: C. D. Graham z miasta Nigary i W. J. Glover z Baltimore. — Pływali oni na wyścigi, o zakład o 1,500 dolarów.

Rzeka w tej okolicy; poniżej słynnych wodospadów, — od ,,Whirlpool aż do Lewistown jest niezmiernie burzliwa, bo wązka i spadzista i kotłują się na niej bałwany tak wielkie jak na morzu, rozbijając się o skaliste raffy podwodne i skaliste brzegi, tak że pływanie tam jest niezmiernie niebezpieczne i nikt tamtędy żywy nie przepłynął, prócz tych dwóch obecnie i prócz Grahama, który również o zakład pływał tam w roku 1901ym.

Graham liczy lat 55 a Glover 35 lat wieku.

Trzęsienie ziemi w stanie Main.

Portland, Me., 17go lipca. — W sobotę dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi przez kilkanaście sekund.

O żadnem nieszczęściu nie doniesiono. Najwięcej dało się uczuwać wstrząśnienie w Augusta, Bangor, Lewiston, Rockland i Brunswick.

Więzienie Thomaston wstrząsnęło się znacznie, mur popękał się i wszystkie sprzęty wewnątrz poprzewracały się. Cała ziemia drżała i słychać było odległe grzmoty przez kilkanaście sekund.

Irwin, Pa.

Kompania browarnicza Mutual Union zacznie tu wkrótce budować browar kosztem 200 tysięcy dolarów.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Na takie głupstwa nas nie stać, to pierwsze: ogólnie biorąc, jesteśmy za ubodzy, by módz wydawać pieniądze na bezwartościowe świecidła i szmatki; wstydby też to był dla rodzin naszych, by za ciężko przez ojca zapracowane grosze stroiły się arcyniemądrze jeszcze niemądrzejsze w takim razie córki; obracajmy pieniądze w coś lepszego, pożyteczniejszego. a pannom stroje przesadne wybijajmy z głowy, bo te wyrabiają tylko nieuzasadnioną pretensyonalność, kokieteryą i płochość, która do niczego dobrego nie wiedzie. Powtóre, jest takie strojenie się — jak już wspomnieliśmy — dla nas za głupie. My powinniśmy być i bądźmy koniecznie poważniejsi i rozsądniejsi, takiemi więc niech będą też nasze córki; uczmy je grosz szanować i oszczędzać, uczmy dobrze go używać, a to będzie dla nas z większym społecznym pożytkiem materyalnym i moralnym.

Na zakończenie niniejszego rozdziału chcemy nadmienić o tem tylko jeszcze, że w wychowaniu młodzieży, domowem zwłaszcza i poza szkolnem, utile powinno zawsze łączyć się cum dulci. Nie chcemy wcale zaprowadzić i wymagać w rodzinach naszych jakiejś rzymskiej powagi, albo spartańskich reguł życia, do tego obecne pokolenia nie dorastają, a ponieważ purytanizm okazał się w największej liczbie wypadków hypokryzyą, przeto z obawy, by nam się w praktyce surowość i powaga zbytnia nie wyradzały w fałsz i udawanie, zaznaczamy, że wszelkie, należne wiekowi młodemu, attrybucye chętne i u nas znachodzą uznanie i polecenie. Zaznaczyliśmy to już, mówiąc o godziwych zabach młodzieży, które należy uprzystępniać jej choćby dlatego by nie szukała innych - niegodziwych; ponadto zaś jest zabawa, jako wytchnienie po pracy, jako odpoczynek czynnikiem nader zdrowotnym i korzystnym z tego względu, że ożywia siły fizyczne, a zachęca ku dalszemu działaniu.

Oprócz tego wszystkiego jeszcze dobrze będzie, gdy w kształceniu młodzieży naszej odegra pewną rolę także pierwiastek piękna i sztuki, który działa nadzwyczaj uszlachetniająco, wyrabia zmysł estetyczny i bardzo podnosi, wysubtelnia uczucia. Dlatego polecamy gorąco, aby młodzi chłopcy i dziewczęta obrali sobie zawsze pewien rodzaj jakiejś sztuki, by go uprawiali z zamiłowaniem i starali się dojść w nim do doskonałości. Muzyka, malarstwo, deklamacye i inne sztuki piękne powinny w młodzieży naszej znaleźć ochotnych zwolenników, zwłaszcza że zdolności i to nieraz wybitnych nie brak nam w żadnym z tych kierunków. Kultywowanie sztuki może też z czasem wyrobić talent wybitny, który opłaci się kształcić specyalnie, aby nam może z czasem dał artystę, co zwróci na się i na nas uwagę innonarodowców; w każdym zaś razie uprawianie n. p. śpiewu, gry instrumentalnej (niechby już był i fortepian, choć raczej polecamy n. n. skrzypce, albo instrumenta dęte i reprezentowane w muzyce orkiestralnej), deklamacyi etc. — to rzecz bardzo piękna i pożyteczna, szlachetna i uszlachetniająca młódź, odwraca bowiem jej umysły od próżniactwa i rozrywek niewłaściwych. Dlatego pragniemy bardzo, by się młode nasze pokolenia oddawały sztuce z zamiłowaniem szczerem i wzywamy rodziców, by w tymże kierunku wpływali na swe dzieci i udostępniali im dążenia ku temu; będzie to połączone z niezawodną korzyścią i chlubą tak dla nich, jak i dla całego naszego społeczeństwa.

ROZDZIAŁ II.

Opieka duchowna: nauka religii po pierwszej Komunii św.; bractwa i towarzystwa kościelne; kluby pokątne i zabawy szkodliwe.

Aby skutecznie dążyć do należytego młodzi naszej wychowania, aby ją mieć prawdziwie dobrą, uczciwą, szlachetna, pożyteczną narodowi i społeczeństwu, trzeba dać jej jakąś podstawę moralną, trzeba koniecznie postawić ją na pewnym gruncie silnym nie narażonym na zmiany i wpływy, nie podlegającym złemu i wyższym ponad nizkość ludzkich popędów i słabości. Aby tę naszą nadzieję całą, tych piastunów naszej przyszłości, tę młodzież polską wyrobić na patryotów prawdziwych, serdecznych, trzeba owiać ją jakimś pierwiastkiem idealnym, trzeba pracom realnym około wytkniętego celu naszego nadać nimb wzniosłych uczuć, które będą nam zachętą do czynu, oraz nagrodą naszych ofiar, poniesionych dla urzeczywistnienia naszych pragnień. Pierwiastków tych mamy dwa: religię i narodowość! Chcemy tu o nich pomówić z osobna i wszechstronnie, tak jak na to zasługują te dwa wielkie Anioły-Stróże narodu, wygnanego z kraju własnej ojcowizny!....

Rozdział niniejszy poświęcono przedewszystkiem religii. Postawiono ją tu, jak zresztą u nas zawsze na miejscu pierwszem, omawiamy ją w kwestyi wychowawczej przed narodowością, i słusznie, bo tak, jak przedewszystkiem, zanim jakiekolwiek powstały narody, „na początku było Słowo, które było u Boga," tak też tradycya tego Słowa Bożego, czyli religia winna wśród uczuć, serca nasze przejmujących, mieć miejsce jedno najpierwszych, winna być owym zniczem, który wiecznie niezgasłym ogniem rozpala wszelkie dobre i szlachetne ukochania nasze. Kto religię czci szczerze w sercu swem, kto ją szanuje i kocha, o tym możemy być pewni, że on i patryotą jest dobrym, i człekiem na zawsze pozostanie uczciwym, a pożytecznym dla swej społeczności: to chyba wątpieniu nie ulega; dlaczego? bo przecie religia przykazaniami swemi poleca: bądź sprawiedliwym, bądź dobrym, uczciwym, czcij ojca i matkę, to znaczy: kochaj bliźnich i naród twój. Dla każdego, kto myśli bez uprzedzeń i złych tendencyi, jasnem jest to apostolskie oddziaływanie religii w dobrym kierunku na każdym kroku naszego życia, to też naród polski tak dalece zżył się ze świętą Wiarą swych Ojców, tak bardzo ją ukochał że stał się jej najwierniejszym synem, a słowo „Polak" stało się u nas synonimem słowa „Katolik."

Wiara nasza, to silny, zdrowy pień dębu, co od tysięcy lat niewzruszenie stoi i gromi burze i złe napaści przeciwników, a tuli do się latorośle narodów przeróżnych, które obok niego zażywają opieki, pewności i powagi. Taką latoroślą jest i naród polski, złączony z Kościołem katolickim nierozerwalnie: jak ten powój zrazu wiotki i wątły, oparł się on o silny pień Kościoła, szukał u niego nieraz ochrony przed silniejszymi, co zadławić go chcieli; rósł, tężał, wzmacniał się i kwitł, aż stanął śmiały, krzepki i strojny swą zasługą rzeczywistą i dorobkiem kulturalnym. kiedy zaś mu się za dobrze dziać zaczęło, gdy przestał dbać o siebie i swój hart moralny, opuścił się w pilności i czujności o sprawę własnego dobra, podupadł moralnie i stracił siły fizyczne i wtedy przyszli obcy i zwyciężyli go. Ale w tym czasie upadku ciężkiego Kościół z pieczy swej i miłości nie wypuścił narodu polskiego: choć powój zerwany i podeptany przypadł ku ziemi, dąb krzepił go, krzepi wciąż równie miłośnie i radby go podnieść, ożywić. Tak i Kościół jedynym i najwierniejszym jest Polski przyjacielem; pozostał nim dla niej wtedy, kiedy przyszły na nią czasy złe, nieszczęśliwe, kiedy się od niej odwrócili wszyscy i dziś pragnie jej podniesienia i smuci się jej niedolą, jak o tem tylekrotne świadczą przykłady, z których ostatnim są znane nam wszystkim wielkie słowa papieża Piusa X, wyrzeczone niedawno do pielgrzymki polskiej: „Polska jest najbiedniejszym i najnieszczęśliwszym narodem oby Pan Bóg ulitował się nad nią i dał jej losy łaskawsze!"

Za miłość tę czułą i wierną odpłaca Kościołowi Polska zawsze tem samem serdecznem uczuciem: katolikami przedewszystkiem były nasze Dziady i Ojce, katolikami przedewszystkiem pozostaną syny i wnuki — daj Boże, w jak najdalsze pokolenia! Pragnienie to jest założeniem niniejszego rozdziału, a raczej całego tego referatu i wszelkiej pracy, która dąży do zachowania młodzi naszej przy jej Wierze i polskości, ponieważ zaś polskość dla nas skupia się i łączy najściślej z religią, więc ostatecznie dla dobrych i prawdziwych Polaków tkwi w religii źródło i cel wszystkich prac i dążeń poczciwych i prawdziwie patryotycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie sądźcie człowieka po odzieży jego — może być kradziona.

Krwawe dni w Łodzi.

Łódź, 25 czerwca.

Przeszliśmy tydzień okropny, jakiego nie pamiętają dzieje Łodzi, tak obfite w krwawe wydarzenia! W ubiegłą niedzielę padły pierwsze strzały po okresie względnego spokoju — a dziś znów pozorna cisza, lecz jak strasznem brzemieniem przygniatającą duszę tych, co przeżywali te dni, prześcigające swym tragizmem wszystko, co w tych pełnych nadziei i rozczarowań czasach nas spotyka.

Trudno silić się na odmalowanie całego obrazu, na jaki złożyły się wypadki dni ostatnich — setki zabitych i ranionych, szpitale przepełnione umierającymi, trupy leżące na ulicy, nie dające się wprost opisywać bestyalstwa pijanych i żądnych krwi żołdaków, mordowanie kobiet i dzieci, wyrzynanie bezbronnych ludzi w mieszkaniach, wściekła rozpacz i bezsilność wobec zbrodni i gwałtów moskiewskich — oto bilans ubiegłego tygodnia! Najstraszniejszym i najkrwawszym był piątek — co działo się w dniu tym na ulicach Łodzi, trudno ująć w ramy opisu, jedynie wychodzą na jaw pojedyńcze epizody tego ponurego dramatu.

Na ulicy Konstantynowskiej padł strzał z domu nr. 69. W tejże chwili oddział piechoty dał kilka salw w okna domu, w którym we własnych mieszkaniach zginęło od kul około 20 osób, a w liczbie ich kobiety i dzieci. Strzelanie do domów bez żadnego nawet powodu było na porządku dziennym — dość by kto pokazał się w oknie lub w bramie; rozbestwione żołdactwo czyhało tylko na to, aby zaspokoić swą żądzę mordowania. Wiele w ten sposób zginęło ludzi, niepodobna na razie obliczyć, dotychczas stwierdzono, że w ten sposób zginął właściciel domu nr. 28 przy ulicy Zachodniej, Selner, pna Zilbarth, córka fabrykanta, fabrykant Neuman, stróż domu na Południowej nr. 28, a adwokat Wygonowski został niebezpiecznie raniony.

Ogólnej cyfry ofiar nawet w przybliżeniu niepodobna określić. Zamieszczone w pismach tutejszych i warszawskich nazwiska pomordowanych robotników, nie mogą dać najmniejszego pojęcia o istotnej liczbie zabitych. Zwłoki ofiar zabierano i chowano pokryjomu w nocy. Ile w ten sposób „uprzątnięto" trupów, to pozostanie z pewnością tajemnicą moskiewskich „zwycięzców," którzy nie pochwalają się z pewnością przed światem rzeczywistą liczbą swych zbrodni i morderstw.

Okrucieństwa żołdactwa wywołały rzecz prosta żądzę odwetu, której wyrazem było zamordowanie kilkudziesięciu oficerów, urzędników policyjnych i żołnierzy, oraz rzucenie kilku bomb. Między innemi na Południowej zabito szefa żandarmeryi Andrejewa, a na Wschodniej tłum napadł na policyanta Walczaka, któremu zadano przeszło 40 ran kulami i nożami. — W nocy zaś z piątku na sobotę przy ulicy Konstantynowskiej strzelano do koszar, lecz bez skutku. Największe spustoszenie wywołała bomba rzucona na Bałutach do koszar znienawidzonych kozaków. Od wybuchu, który nastąpił przy stajni, zginęło 5 kozaków, a kilkunastu odniosło ciężkie rany. Zostało również poszarpanych kilkanaście koni. Zabito też podobno na ulicy Piotrkowskiej wyższego oficera kozackiego.

Dzień wczorajszy minął na ogół spokojnie, chociaż w różnych miejscach rozlegały się jeszcze strzały. Gęste patrole piesze i konne strzelały, widząc choćby trzech w kupie przechodniów. Zresztą ruch na ulicach był tak nieznaczny, że armia moskiewska nie miała wiele sposobności do pokazania swego „bohaterstwa." Pomimo to i dzień wczorajszy nie minął bez ofiar moskiewskiego barbarzyństwa. Po południu padła ofiarą strzałów przechodząca około gazowni jakaś kobieta z córeczką. Panika też i przygnębienie w mieście ogromne. Obydwa dworce kolejowe przepełnione pasażerami. W ciągu wczorajszego dnia wyjechało z Łodzi kilka tysięcy osób, a dziś rano ruch w tym kierunku nie ustaje i miasto coraz bardziej się wyludnia. Zato przybywa coraz więcej wojska i zjeżdżają się najrozmaitsi dygnitarze. Przyjechał już gubernator piotrkowski, Arcimowicz, prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie, Popowski i wielu innych.

Jedno z pism łódzkich poświęca następujący dłuższy artykuł nastrojowy wypadkom, które wstrząsnęły Łodzią:

Niezwykle przygnębiająca cisza! Ulica Piotrkowska jak gdyby wymarła! Żadnego hałasu, dochodzącego z dorożek! Żadnego dzwonienia przy tramwajach!

Na trotuarach rozlegają się nagle kroki szybkiego przechodnia. Tak jest cicho, że w powietrzu zdaje się unosić, jak echo lekkie, odgłos tych kroków. Trwożliwie spieszy się przechodzień dalej, uczucie niepewności mu się udzieliło. Bojaźliwie spogląda na fasady domów, niemiła cisza ściska go za krtań, jak ciężar przygniata mu piersi.

Nagle staje zdumiony.... przed nim — na chodniku przed domem Goldfedera — leży człowiek wygięty.... umarły.... Czapka spadła z głowy i goła głowa leży na twardej poduszce chodnika. Strzał zwalił go na ziemię i ten człowiek śpi słodko, niebiańsko, spokojnie.

Jak kropla, która drży na listku lotosu i spada, tak prędko ubiegło życie zdmuchnięte.

Nie trwa długo, a trupa zabierają.... Znów trzask strzału.... Musiał on paść w pobliżu.... Te strzały nietylko wstrząsają siłą trzasku, ale jeszcze w wyobraźni słuchacza budzą groźne obrazy, kradną kobietom i dzieciom spokój przy spaniu i każą zadrżeć w głębi sercom....

Od czasu do czasu wynurzają się przeciągający i patrolujący kozacy. Siedzą na koniach, kolbę strzelby oparłszy na biodrze, a wylot trzymający wysoko w pogotowiu do strzału.... Równocześnie bystre oko strzelca przebiega wzdłuż domów aż do piętr najwyższych.... Zabroniono stać w oknach otwartych. Ale po za szybami i na werandach stoją mieszkańcy domów, często w tłoku, ażeby schwycić obrazy prawie bezszelestnego życia ulicznego. Na dole w bramach wjazdowych stoją grupy za zaryglowanemi drzwiami okratowemi.

Nagle jeden z kozaków zatrzymuje się, robi półzwrot — przykłada broń.... celuje.... ale nie naciska na cyngiel. Nie kule posłał, ale strachu nabawił ciekawych.

Strzał skierowano na balkon jednego z domów przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie zawieszony jest znak lekarza-dentysty. Zdumieni, pomieszani, uciekają państwo z balkonu. Ale kula odbiła się od balustrady. Z nawprost stojącego domu nr. 88 wychodzi kupiec Szostakowski z bramy. Chce rzucić okiem na ulicę. Przestrzegają go, ażeby nie patrzył. Pada strzał—Szostakowski się chwieje, raniony w głowę, pada martwy na ziemię....

Jedna ze scen przy ulicy Nawrot. Młoda dama, przyzwoicie ubrana, w białej bluzce, pędzi ulicą. Wystraszone stworzenie czuje, że jest niebezpiecznie w tej chwili iść przez ulicę. Strzał się rozlega! Strach paraliżuje jej członki, jakiś mężczyzna chwyta ją, ażeby wciągnąć do bramy zabezpieczającej. Tam czeka dziewczę w wielkim naprężeniu, i po chwili odzywa się po polsku: „Chciałabym zobaczyć, czy jeszcze strzelają!...." i przez mgnienie oka wychyla się ku ulicy. Znów słychać huk strzału.... dziewczę trafione kulą. Pozbawione mowy, słania się na nogach, robi jeszcze parę kroków — potem upada i umiera.

Usunięto trupa dziewczęcia, o łagodnym wyrazie oblicza, na podwórze domu nr. 32, skąd zabrano ją w nocy.... Dziewczę miało przy sobie przybory do szycia. Mężczyzna, który ją wciągnął do bramy, biegał wstrząśnięty do głębi duszy wypadkiem, jak obłąkany, w tę i ową stronę.

Ten sam strzał śmiertelny ugodził również w stróża, kula przeszła przez usta i zabrała jak pod sznur wszystkie zęby.

Wieczór.... Tylko niektóre latarnie uliczne płoną na Piotrkowskiej. Setki ich upadły z brzęczącym łoskotem pod naporem wściekłości niszczenia. Im bardziej zbliża się noc, tem częściej słychać strzały z więcej oddalonych ulic. Od czasu do czasu słychać kroki przeciągających przez ulice wojsk. A potem znów ta sama niezwykła, przygniatająca cisza. Po nad tą ciszą unosi się rozmarzona, spokojnie oddychająca, piękna, jak w maju, noc letnia....

Sachalin.

Zajęcie Sachalina przez Japończyków, zaciekawia nie jednego, nie od rzeczy zatem będzie, wspomnieć słów kilka o tej wyspie.

Sachalin jest długą wyspą, ciągnącą się od morza ochockiego do japońskiego, wzdłuż azyatyckiego kontynentu, od którego dzieli ją cieśnina tatarska. Sąsiaduje on z krajem nadamurskim, położonym na północ od Mandżuryi, a należy etnograficznie do grupy wysp, tworzących archipelag japoński.

Wyspę przebiegają trzy pasma górskie, dochodzące nawet do 5 tysięcy stóp wysokości ponad poziom morza, a podobno nadzwyczaj bogata w kruszce, jak żelazo, węgiel, miedź, ołów, a nawet srebro i złoto. Exploatacya płodów kopalnianych dotychczas mało rozwinięta. Głównym na razie bogactwem wyspy są olbrzymie masy ryb, które w pewnych porach roku zbierają się ławami u wybrzeży Sachalina.

Wyspa liczy 24,600 mil kwadratowych, a więc jest o 6 tysięcy mil mniejsza od Galicyi. Klimat, jak również świat zwierzęcy i roślinny, równa się syberyjskiemu.

Dawniej wyspa ta należała do Chin, później do Japonii, w roku 1875 przeszła w ręce rosyjskie. Jednakże moskale nie umieli wykorzystać naturalnych bogactw wyspy, nie skolonizowali jej, nie założyli prawie żadnych kopalń i fabryk, wobec czego ludność wyspy wynosi zaledwie 16,000 mieszkańców, składających się w lwiej części z Ajnosów, właściwych mieszkańców wyspy, należących do mięszanej rasy malajsko-chińskiej, dalej z przybyszów japońskich i garstki moskali, jako dozorców więzień, ktorych zawartość nie wchodzi w rachubę wyżej wymienionej liczby.

Moskale obrócili wyspę na olbrzymie więzienie polityczne, gdyż wydostanie się, względnie ucieczka z Sachalinu należy do rzeczy niepodobnych.

Surowy klimat, olbrzymie tundry w nizinach, a nieprzebyte góry i rwące tak dalece prądy morskie, że większe statki muszą się z nimi liczyć, czynią ucieczkę niemożliwą. Ofiara, której udało się ujść oku okrutnego dozorcy, zginie w walce z siłami przyrody, mimowolnym sojusznikiem tyrańskiego rządu. W więzieniach sachalińskich znajduje się również kilka tysięcy przestępców politycznych polaków, którzy z przybyciem Japończyków, otrzymają tak upragnioną a niespodziewaną wolność.

Zajęcie Sachalina, względnie posiadanie wyspy, przyniesienie Japonii olbrzymie korzyści nietylko handlowe, ale przemysłowe i kolonialne.

Dwa lata cierpień.

„Pragnę poświadczyć fakt"—pisze pani Anna Janusowa, żona pana Józefa Janus, wybitnego farmera z powiatu Fayette w Texas — „że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina wyleczył mnie zupełnie z upartej niestrawności, która mnie męczyła przez dłużej jak dwa lat. Próbowałam wiele i najrozmaitszych lekarstw, ale nie mogłam w nich znaleźć żadnej ulgi. W końcu mąż mój przyniósł mi 3 butelki Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, które wyleczyło mnie zupełnie z tej męczącej i bolesnej choroby. Nini jszem polecam ten cudowny środek wszystkim cierpiącym." Niestrawność, czyli tak zwana dyspepsya, jest narodowem amerykańskiem cierpieniem, spowodowanem przez zanadto obfity pokarm, przez picie za wiele kawy, herbaty i likierów, przez brak ruchu na wolnem powietrzu. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest idealnym środkiem na tę chorobę, czyniąc trawienie łatwem, wzmacniając wszystkie organa trawienia i odnawiając i oczyszczając krew. Dziecię może je używać tak dobrze, jak i starzec. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........................

Imię i nazwisko abonenta:..........................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Mińsk.

Grono obywateli Mińska, tego dużego miasta na Litwie wniosło podanie o pozwolenie wydawaniu w tem mieście pisma polskiego. — Będzie ono nosiło tytuł: „Dziennik Miński".

Piotrków.

W Piotrkowie odbyła się tymi dniami w kościele OO. Bernardynów msza unicka, którą odprawił sędziwy staruszek ks. Grzegorz Karpowicz, unita, który przez lat 35 zmuszony był mieszkać w Piotrkowie, jako człowiek świecki, i któremu nie wolno było pod karą Sybiru odprawiać jakichkolwiekbądź obrządków religijnych.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą że tam w czasie procesyi Bożego Ciała powstała straszna panika skutkiem alarmów złodziejskich. Sześć osób uduszono na śmierć w ścisku, a mnóstwo osób pokaleczono.

Ponieważ była to od lat 40 (?!) pierwsza procesya po ulicach Warszawy, gdyż dotąd rząd rosyjski pozwalał tylko na procesye wewnątrz kościołów, przeto jest podejrzenie, że moralnymi sprawcami tej paniki była policya warszawska. Ksiądz arcybiskup Popiel uprosił bowiem jenerała Maksymowicza, aby pozwolił cechom i bractwom utworzyć straż honorową dla procesyi. Maksymowicz pozwolił, ale policya była strasznie oburzona, że ją pominięto i postanowiła się zemścić. A że ma ona stałe stosunki ze złodziejami i żyje z nimi w najściślejszej komitywie, więc jest bardzo prawdopodobne, że to ona urządziła tę panikę.

Piotrków.

Od lat kilku już plagą zarówno przedmieść Łodzi, jak miasteczek, osad i wsi w całej niemal gubernii piotrkowskiej, jest zastraszająca wprost ilość opryszków zalegających te miejscowości i gwałcących w sposób okropny spokój przeważnie niezamożnych mieszkańców.

We wsiach, jak np. Kamocinie, Sroka, Sierosławiu, Gośinowicach itp. nie było nocy, podczas której nie dokonywanoby rabunków, napaści na mienie, a niekiedy na życie ludzkie. Przed kilku miesiącami, włościanie tych miejscowości zwrócili się do władz ziemskich z prośbą o pomoc i wytępienie opryszków.— Przywódcy opryszków dowiedzieli się o tem, postanowili się zemścić i w ostatnich czasach we wszystkich miejscowościach kradzieże się wzmogły nadzwyczajnie. Wobec takiego obrotu sprawy, włościanie postanowili wykonać sąd "doraźny" nad opryszkami. Dnia 1 sm. we wsi Sroka zebrało się około 150 chłopów; pochwycili oni 21 letniego Tomasza Grzelaka i kijami i batami zabili go na miejscu. Stąd udali się do domu położonego o pół wiorsty od miejsca sądu i tam pochwycili przywódcę opryszków, niejakiego Antoniego Krawca, którego zaciągnęli do miejsca, spoczął już towarzysz, i zatłukli również na śmierć. Udano się także do kniei, gdzie wielu poturbowano, przyczem zabito brata Grzelaka. drugiego przywódcę bandy. Przeszło 50 opryszków, ukryło się w pobliskich lasach z obawy przed sądem doraźnym. Chłopi odtąd dokonywują wywiadów partyami od 50 do 1000 osób i wyłapują ich. Zjechała umyślna komisya z Piotrkowa dla sporządzenia protokółu o masowym „lynchu". W nocy z soboty na niedzielę, chłopi zabili niejakiego Ligowskiego, Kuchtę oraz żonę przywódcy Krawca.

Łódź.

Z Łodzi donoszą: Polskie narodowe stronnictwo robotnicze wydało odezwę, w której zaklina robotników, ażeby nie przyłączali się do strajku i nie brali udziału w socyalistycznych demonstracyach.

Zniknięcie cyganów z Królestwa.

Tabory i bandy koczujące cygańskie znikły z całego prawie obrębu Królestwa Polskiego. Odwrót cyganów ku granicy austryackiej i ku Rumunii, rozpoczął się jednocześnie z zamieszkami, jakie wynikły na schyłku stycznia r. b. Pomiędzy innemi znikł tabor „wójta" Marszki, urodzonego w Królestwie Polskiem i ożenionego w Warszawie. Cyganie, — którzy tak natarczywie krążyli wśród okolic tamtejszych w czasie ciszy oraz względnego dobrobytu ludności, — już w lutym na gwałt wyprzęgli zaprzęgi i wyjeżdżali w popłochu kolejami żelaznemi.

Warszawa.

11 lipca. — Nadchodzą tutaj telegramy, że wieśniacy z okolic Spały, gdzie znajdują się obszerne i wspaniałe dobra carskie, w których olbrzymie lasy tworzą znakomite miejsce do polowań, — w liczbie dwóch tysięcy opanowali powyższe dobra, spędzając na pyszne łąki zbiedzony i wynędzniały dobytek.

W lesie rozbili wieśniacy obóz, mając do tysiąca sztuk bydła i owiec. Miejscowe władze rosyjskie jak również strażnicy skarbowi chcieli spędzić wieśniaków ale bezskutecznie. Chłopi ani myślą o opuszczeniu łąk i lasów i odpowiedzieli moskalom, że jeśli zechcą siłą ich ze Spały wyrzucić. to bić się będą do upadłego. Władze miejscowe, bojąc się groźnej postawy potężnych gromad chłopskich, telegrafowały do Petersburga po instrukcyę, dodając równocześnie, że jeśli użyje się siły zbrojnej, to tylko okropnym krwi rozlewem zmusi się chłopów do opuszczenia Spały, ale krok taki mógłby spowodować straszny ruch chłopski przeciwko władzom rządowym w całej Polsce.

Cena ziemi w Królestwie Polskiem.

Według sprawozdań banku włościańskiego, cena ziemi w Królestwie polskiem co rok podnosi się niepomiernie. Według wykazów z roku 1890 Bank, nabywając ziemię dla włościan w gubernii warszawskiej, płacił przeciętnie 116 rubli za dziesięcinę, zaś w roku 1893 przeciętna cena wynosiła już 190 rubli; w guberni kaliskiej cena dziesięciny z 75 rubli podniosła się do 182 rubli; w gubernii piotrkowskiej z 80 do 140 rubli; w gubernii płockiej z 86 — 131 rubli, w radomskiej 112 do 200 rubli; w suwalskiej z 65 do 156 rubli; — w siedleckiej z 105 do 168 rubli; — w lubelskiej cena ziemi w dziesięcioleciu podniosła się z 166 do 300 rubli za dziesięcinę. — Wyjątek stanowi tylko gubernia łomżyńska, gdzie cena ziemi za ubiegłe dziesięciolecie podniosła się nieznacznie, a mianowicie z 100 do 200 rubli za dziesięcinę. Przypuszczać trzeba, że obecnie po udzieleniu polakom prawa nabywania ziemi ceny znowu znacznie się podniosą. —

Zasiewy w Królestwie Polskiem.

Wiosna w Królestwie Polskiem, jakkolwiek była dość chłodna, nie wywarła jednak ujemnego wpływu na stan zasiewów; poważniejszych uszkodzeń w zasiewach nigdzie nie zauważono. Stan zasiewów ozimych jest w ogólności zadawalniający, w niektórych guberniach nawet dobry (radomska, kielecka, lubelska, po części kaliska, siedlecka i warszawska). Siewy jare po większej części uległy opóźnieniu z powodu chłodów, odbyły się jednak w pomyślnych warunkach meteorologicznych; stan zasiewów jarych jest w ogólności gorszy od stanu zbóż ozimych. Przestrzeń zasiewów zbóż jarych nie ulega zmianie.

Łódź.

Prawie wszyscy zagraniczni dostawcy surowego materyału odmówili Łodzi kredytu. Twardy ten cios dotyka nawet pierwszorzędne firmy łódzkie. Wina tego leży również na kłamliwej prasie, z którą różne pisma zagraniczne przedstawiały wypadki łódzkie. Należy stanowczo zaprotestować przeciw sensacyjnemu przesadzaniu smutnych faktów, gdyż zwiększa to niedolę mieszkańców Łodzi. Odmowa kredytu na dostawę materyałów surowych stanowi ruinę, albo jej przyśpieszenie dla całej masy fabrykantów którzy skutkiem naprężenia finansowego, wywołanego ustawicznemi zamieszkami, pozbawieni są możności płacenia gotówką. Tym sposobem, do przyczyn które zmuszają przemysł łódzki do odrzucania wielkich obstalunków, przybywa jeszcze brak materyału surowego. Uwagi te kończy „Gazeta łódzka" wezwaniem, aby każdy ze swojej strony starał się wpływać na przywrócenie spokoju zaufania, warunkujących powrót do zdrowych stosunków, gdyż w przeciwnym razie zupełny upadek przemysłu łódzkiego będzie nieunikniony, a na tem stracą wszystkie warstwy ludności, najbardziej zaś robotnicza.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Toruń.

Pan Ignacy Żaiński powołany został ponownie na naczelnego redaktora „Dziennika Polskiego" — w Dortmundzie, jak czytamy w temże piśmie.

Strach ma wielkie oczy.

Z Brodów donoszą co następuje: Niedawno odbył się tu zlot Sokoli okręgu lwowskiego. Rosyanie tak się przerazili tego zlotu, że obsadzili szczelnie granicę wojskami, ściągniętemi z garnizonu w Radziwiłłowie.

Kraków.

Na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie, ofiarował p. Erazm Jerzmanowski 2000 koron.

Sambor.

Dnia 15 zm. po godzinie 9 rano 41 letni majster kominiarski, Leon Struszkiewicz, zdradzający zboczenie umysłowe, rzucił się opodal stacyi pod koła pociągu towarowego nr. 1274, dążącego w kierunku Chyrowa.

Głowa denata została przez koła wagonów odciętą od tułowia. Samobójca pozostawił niezaopatrzoną żonę i 6 małych sierot.

Ustąpienie wojska z Wawelu.

Dnia 6 sierpnia przybędzie do Krakowa komisya z ministerstwa z Wiednia, celem odebrania na użytek wojskowości budynków za rogatką warszawską i nowej części budynku strażnicy wojskowej w Rynku, gdzie mieścić się będzie kasa wojskowa.

W dniu tym z dawnego zamku królewskiego na Wawelu ustąpi wojsko; reszta załogi ustąpi z Wawelu do dnia 31 grudnia 1908 r.

Przemyśl.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzili dnia 2 czerwca br., ks. Marcin Biały, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Brzozowie, ks. Ludwik Jastrzębski, podkomorzy Ojca św., dziekan i proboszcz w Komdorai, ks. Jędrzej Karakulski, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Krzemieńcy.

Przy tej sposobności ks. Jędrzej Karakulski, zamianowany został honorowym radcą i referentem konsystorza biskupiego o. ł.

Żywiec.

Przez obydwa dni Zielonych Świąt odbywała się tu uroczystość sokolstwa. W niedzielę przybyło na IV Zjazd okręgu krakowskiego przeszło 300 sokołów; z Krakowa przybyło 50 delegatów z prezesem Tarkim. Miasto bogato udekorowane.

W wielkim pochodzie z dwiema muzykami na czele udali się przybyli Sokoli do ratusza, gdzie ich powitał imieniem miasta dr. Michał Kornik.

Pomiędzy przybyłymi znajdowali się też Sokoli z Wielkopolski i ze Szląska.

Zamknięcie szkoły ewangelickiej w Krakowie

zarządziła gmina ewangelicka, donoszą o tem rodzicom i opiekunom po ostatnim popisie. W ostatnim roku uczęszczało do tej szkoły 120 dzieci. Gmina ewangelicka nie mogła podołać ciężarom utrzymywania szkoły, która była potrzebna tylko w dawnych stosunkach szkolnych. Dzieci uczęszczające dotąd do szkoły ewangelickiej, przejdą do szkoły ewangelickiej, przejdą do szkół miejskich lub prywatnych. Dyrektor szkoły otrzyma emeryturę od gminy ewangelickiej.

Bunt więźniów w Złoczowie.

Lwow, 10 lipca. — Pomimo, że władze rządowe chciały zataić bunt więźniów w zamku w Złoczowie, tó jednak cała ta antura przedostała się do prasy.

Cele więzienne znajdują się w starym i sławnym zamku, który jest położony po za miastem, a który jest otoczony rowem i murem 9 stóp grubym.

W piątek wieczór o 9 na dany sygnał więźniowie rozpoczęli wybijać okna, wyłamywać drwi i rozbijać sprzęty w celach.

Straż więzienia gdy pojawiła się na korytarzu, została obrzucona cegłami i kamieniami. Kilku więźniów zdołało dostać się na dach i stąd uciekli zanim wojsko zdojło nadejść.

Dwie kompanie wojska otoczyły zamek i dały ognia do zbuntowanych. Więźniowie zabarykadowali się na drugiem piętrze, które zostało wzięte przez żołnierzy w walce trwającej trzy godziny. Dwu więźniów i jeden żołnierz zostało pokaleczonych. Zamek znajduje się w rękach wojska a więźniów skuto w kajdany i osadzono w celach. Przyczyna buntu do tej pory nie wyświetlona.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

"Bund ewangielicki". Jak donosi „Germania", poznański główny zarząd „Ewangielickiego bundu" postanowił ze wszystkiemi narodowemi stowarzyszeniami, nie wyłącza jąc „Stowarzyszenia katolików — niemców", iść ręka w rękę, zachowują jednakże swój charakter ewangielicki. Dziwne to rzuca światło na „Stowarzyszenie katolików — niemców", które z najzaciętszym wrogiem Kościoła sojusz zawiera.

Gniezno.

Zmiana własności, Pan Paszkiewicz, kapitalista z Gniezna, kupił od niemca Lieitkiego w Kozłówku pod Trzemesznem folwark jego obejmujący 425 mórg, za 110,000 marek.

Wrocław.

Władze pruskie wzmacniają straż graniczną, aby zapobiedz przechodzeniu zbiegów rosyjskich na pruską stronę. Znany komisarz graniczny, p. Maedler z Bytomia, zaprosił w tym celu landratów powiatów pogranicznych na naradę do Mysłowic.

Aresztowania na granicy.

Ze stacyi Eydkuny, leżącej na granicy Prus i Rosyi, donoszą do „Posener Ztg.", że dnia 14 zm. żandarmerya rosyjska aresztowała w wagonie 11 studentów rosyjskich, którzy powracali z zagranicy do Rosyi. Studentom owym natychmiast zabrano cały ich pakunek i poddano ścisłej rewizyi, i przewieziono ich pod strażą do Petersburga. Obiega wiadomość, że ci studenci należeli do związku rewolucyjnego, mające go swoją siedzibę w Szwajcaryi.

Bytom.

Drożyzna na Górnym Szląsku daje się coraz więcej we znaki. Na posiedzeniu zastępców miast: Tarnowskich Gór, Bytomia, Królewskiej Huty, Gliwic, Katowic i Mysłowic postanowiono wysłać petycyę do naczelnego prezesa Szląska i do ministra rolnictwa. Petycya żąda: 1) powiększenia ilości wieprzy, przywożonych z Królestwa, 2) pozwolenia dowozu dodatkowo wieprzy zdrowych w tej ilości, ile okaże się po rewizyi sanitarnej chorych, 3) obniżenia taryfy przewozowej na wieprze ze Szlezwiku i Hamburga.

Polski patryota wygnany z Ks. Poznańskiego.

Za rozkazem cesarza niemieckiego polski misyonarz i agitator, hrabia Lubański (?) z Galicyi został wypędzony z terytoryum niemieckiego.

Lubański miał mowę w Gostyniu, gdzie miał namawiać zebranych, aby łączyli się i walczyli o swe prawa.

Hrabia został nagle aresztowany i bez żadnych przesłuchów odesłany do granicy austryackiej.

Hrabia orzekł, że uda się do Stanów Zjednoczonych gdzie rozpocznie pracę nad wzbudzaniej patryotyzmu.

Polak kupił wieś od niemca.

Kapitalista p. Lipowicz z Gniezna kupił od niemca, p. Steltera, posiadłość ziemską Hatę pod Skorzencinem, obejmującą 550 mórg ziemi, za 160,000 marek.

Poznań.

Rekolekcya dla księży. Od 21 do 25 sierpnia odbywać się będą w języku polskim w seminaryach gnieźnieńskiem i poznańskiem. Od 28 sierpnia do 1 września w języku niemieckim w seminaryum gnieźnieńskiem, w języku polskim w seminaryum poznańskiem.

Poznań.

Germanizacya nazw polskich. — Następujące wsie otrzymały niemieckie nazwy urzędowe: Zakrzewskie olędry w powiecie zachodnio-poznańskim—Sassenheim, Jabłówko w powiecie szubińskim—Hailkisch, Kaliska w powiecie starogrodzkim — Frankelfelde.

Gniezno.

Uroczystości strzeleckie w Gnieźnie. Najlepsze strzały mają polacy kr lem karkowym został restaurator p. A. Mikołajczak, pierwszym rycerzem budowniczy p. Kopczyński, drugim rycerzem obywatel p. Fortuński, który przenosi się do Poznania. Posiadłość swoją sprzedał p. Burzyńskiemu z Bełki pod Gąsawą.

Wspomnienie pośmiertne.

Wśród fali półszumiących, wśród kwiatów powodzi, zmarł po krótkich cierpieniach w zacisznej swej wiosce pod Trzemesznem ś. p. Walenty Matuszewski, zacny i zasłużony emeryt, b. dyrektor instytutu głuchoniemych w Poznaniu. Postać to była krzepka, a silna, tylko też taka znieść mogła 45 lat męczącej nauki dzieci głuchoniemych!

Janówiec.

Spalił się doszczętnie kościół w Drzewierzewie pod Janówcem, bardzo stary. Zabezpieczony był nisko. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Bajka polityczna.

Znany poeta warszawski Laskowski napisał następujący wiersz, oparty na obecnych stosunkach rewolucyjnych.

Ledwie się rozdzienek
Złotym świtem posuł,
Kazali Marynie
Ugotować rosół.

Nastawiła w garnku
Kawał wołowiny;
Spogląda po chwili:
A tu szumowiny!

Zlękła się bardzo,
Jęła się frasować,
Że widać nie umie
Rosołu gotować.

Że widać nie umie,
Kiej wierzchem mięsiwa,
Co na spodzie zawre —
Szumowina pływa.

Nie frasuj się, Maryś:
Zawdy na początek
Szumowiny górą,
Kiedy na dnie wrzątek.

Nie frasuj się, Maryś,
Patrz pogodnem czołem:
Szumowiny spłyną,
A rosół rosołem!

El.

Dowcip chłopski, czyli: Trafił swój na swego.

Ubogi jeden ale gościnny wieśniak zaprosił bogatego lecz okropnie skąpego sąsiada swego w gościnę i suto go uczęstował. Skąpiec ujęty gościnnością ubogiego sąsiada, zaprosił go do siebie w gościny na przyszłą niedzielę. U bogatego skąpca nagotowano i napieczono różnych rzeczy na przyjęcie, lecz w ostatniej chwili skąpstwo wzięło górę w sercu chciwca, a zwracając się do żony powiedział: Ej, wiesz ty, stara, szkoda tych dobrych rzeczy dla tego hołysza! Pochowaj wszystko dobre jadło ze stołu a postaw na stole trochę chleba z masłem. To dosyć będzie dla hołysza! Schowaj tę pieczoną gęś nazad do pieca, kiełbasę schowaj do szafy, placki włóż do szuflady a dzban z piwem skryj za stągiewkę z wodą.

Żona uczyniła tak a skąpiec cieszył się z „dowcipu" swojego, nie wiedząc, że ubogi sąsiad stał już wtedy przed nieprzymkniętemi drzwiami i słyszał te jego wszystkie rozkazy.

Gdy po chwilce ubogi sąsiad wszedł do izby, skąpiec zaczął go niby to serdecznie witać i pytać co tam słychać?....

Ubogi sąsiad odpowiada, że przed chwilą wydarzyło mu się coś szczególnego.

Skąpiec pyta co by to było? — a ten odpowiada:

Oto przed chwilą, niedaleko waszego domu ujrzałem na drodze ogromie długiego węża, tak długiego jak te kiełbasy u was w szafie, a łeb, to wam miał taki duży jak ten dzbanek z piwem,co stoi za waszą stągiewką! Jak żem tedy złapał takiego dużego kamienia jak ta gęś pieczona, co jest u was w piecu i jak żem tym kamieniem trzasnął we węża, tom go tak rozplaszczył, jak te placki co macie w szufladzie!

Skąpiec, widząc, że nie udała się sztuczka i że ubogi sąsiad wie o wszystko wanem a pochowanem jedzenia i piciu, przeprosił go, kazał podać jedzenie i suto go ugościł.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę *„Żywot Pana Jezusa"*, wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Jak się uczą książęta.

(Nauczyciel idzie z książątkiem na przechadzkę. Po drodze spotyka ją stado owiec).

— Czy może mi Wasza Wysokość nazwać te zwierzęta?

— Tak, to są świnie.

— Pod pewnym względem ma Wasza Wysokość racyę. Gdyby one nie mosły na sobie wełny. to byłyby świnie; te świnie jednak, które noszą na sobie wełnę, nazywamy zazwyczaj — owcami.

Miejska gospodyni.

— Mamo, te sery na wsi są okropnie małe!

— Zdaje mi się, że krowy większych nie znoszą....

Ściany mają uszy.... Ba, ale i uszy mają ścianki.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

O naszych szkołach parafialnych, słów kilkadziesiąt.

Znowu szumu w dniach ostatnich narobiły huczek polskie liberalne gazety w Ameryce przeciw polskim szkołom parafialnym w Ameryce i znowu, jak zawsze, — takowe potępiają. Nic to nowego! — Toć liberali *potępiają* nasze szkoły parafialne oddawna, od samego szkół tych założenia, choć sami nic lepszego nie stworzyli, — ba! nie stworzyli *sami* ani jednej jedynej szkoły ani szkółki! — Zaznaczamy tu słowo "potępiają"; — nie można mieć nikomu za złe, jeżeli szkoły nasze *krytykuje*, — boć wszystkie sprawy i instytucye ziemskie są niedoskonałe i podlegają *krytyce*. Co innego jednak jest *krytykować*, a co innego *potępiać*. Około rok temu, redaktor jednego z liberalnych tygodników, organu pewnej wielkiej polskiej (liberalnej) organizacyi, człowiek zresztą skądinąd bardzo poważny, wyraźnie *potępił* polskie parafialne szkoły w Ameryce, bo je nazwał "największą plagą polskości w Ameryce."

Od początków naszej tu emigracyi, liberali zawsze *potępiali* polskie szkoły.

* * *

Obecnie w ostatnich dniach kilku zaczęli oni te szkoły nasze parafialne ponownie *potępiać*, wziąwszy niesprawiedliwie asumpt z tego, że arcybiskup Symon, Delegat z Rzymu, — miał się w Chicago wyrazić publicznie, że nasze parafialne szkoły nie są jeszcze doskonałe i że powinniśmy starać się usilnie aby je poprawić, udoskonalić.

* * *

Nadużyli słów tych zaraz liberalczykowie nasi, przekręcili je i wrzeszczą w niebogłosy, że arcybiskup szkoły nasze potępił i oni teraz tem bardziej te szkoły potępiają.

* * *

Takim "potępieńcom" przypominamy najprzód to, że oni *sami ani jednej* szkółki swojej dotąd nie stworzyli, — więc powinni w tej sprawie cokolwiek skromniej się zachowywać, a językom swym, gębom i piórom po gazetach takiej folgi nie dawać, bo to rzecz babska i śmieszna. Łatwo jest potępiać cudze czyny, cudze instytucye, ale nie łatwo samemu coś zrobić. Wy panowie "wolnomyślni" postawcie wprzód sami choć z jedną swoją szkółkę, a gdy nam pokażecie, dokażecie i udowodnicie, że wy poradzicie stworzyć i utrzymać *doskonałą* szkołę, — wtedy radzi waszej rady posłuchamy i uczyć się od was będziemy.

* * *

Tymczasem, gdy sami nic jeszcze w tej mierze nie stworzyliście, gdy sami dotąd nic nie macie, — raczcie pohamować i powstrzymać języczki wasze i pióra i przestańcie potępiać nasze parafialne szkoły. Przestańcie je potępiać a tylko je krytykujcie uczciwie; stańcie się poczciwymi krytykami, dajcie nam katolikom poczciwą a *skuteczną* radę, — a my katolicy z wdzięcznością ją przyjmiemy, nawet od.. was! — Doradźcie nam, ale skutecznie i mądrze, a spełnicie prawdziwie *patryotyczny* czyn, — wy, co tak wiele gadacie o patryotyzmie!....

Tymczasem, gdy na dobrą, poczciwą radę zdobyć się nie umiecie, tymczasem trzymajcie języczki swoje trochę na wodzy, trzymajcie na wodzy i pióra swoje po szpargałach waszych nazywających się gazetami, bo z tego nie ma pożytku żadnego. Krzyczeć, wyzywać a *potępiać* czyny lub rzeczy cudze, poradzi i każda pijana baba, ale dać poczciwą rozumną radę poradzi dać tylko mąż poczciwy, poważny i rozumny.

* * *

A rady dobrej w tej sprawie szkolnictwa polskiej nam potrzeba! Potrzeba nam rady dobrej, poczciwej i ..*skutecznej*....

Rady dobrej nam nie brak, lecz i najlepsza rada nie wiele pomoże, jeżeli nie jest skuteczną, wykonalną.

Jest o czem radzić!.... Jest radzić o czem, boć szkoła polska tutaj to rzecz można, jedyna i najgłówniejsza podwalina polskości; prócz tego, — oprócz polskości, oprócz religijności, — chcemy i pragniemy, aby dzieci nasze w naszych szkołach parafialnych nabyły tyle nauki, aby ta ułatwiła im najbardziej sposób do życia tak trudnego tu w tym kraju, gdzie każdy tak goni za dolarem, którego tu bez wykształcenia zdobyć tak trudno.

* * *

Aby to osięgnąć, — przyzna każdy, trzeba ulepszyć nasze parafialne szkoły. Prawda! — Trzeba szkoły nasze ulepszyć; — każdy wie, że w naszych szkołach jest miejsce na ulepszenie, że one nie są szczytem doskonałości między szkołami w tym kraju. Są w nich pewne braki, w niektórych, w wielu, znaczne braki. Trzeba by ulepszyć te szkoły!.. Ale jak? Oto sęk twardy!....

Jak te braki ulepszyć, wypełnić, na to skuteczniej rady nie podawają liberali: — oni tylko je spiszą je umieją a winę całą składają na polskie Duchowieństwo.... Czy może też Duchowieństwo polskie, polscy księża, są winni, że szkoły nasze niektóre, dość ich dużo nawet, — dość nisko stoją, ale czyja w tem wina?.... Jak to wszystko naprawić?....

* * *

Aby mieć dobrą szkołę, trzeba ją dobrą zrobić, — a jak ją dobrą uczynić, to może nam pomogą i doradzą w tem ci liberali, co szkoły nasze parafialne potępiają i księży samych za to potępiają. — Doradźcie nam, jak by szkoły nasze udoskonalić, panowie!...... Kto winien niskiemu stanowi szkół: czy sami księża, czy może i Ogół?.... Obaczymy.

* * *

Aby szkoła była *dobrą*, doskonałą, potrzeba aby były do tego potrzebne warunki. — Potrzeba rozumie się, przedewszystkiem *dobrego* nauczyciela. Czemuż nie sprowadzimy sobie do każdej szkoły dobrego nauczyciela!?.. Wytrząśnijcie nam tak, panowie liberali, z rękawa jakie 600 dobrych nauczycieli do naszych 600 parafialnych szkół a będą te szkoły dobre, doskonałe!..

Odpowiecie nam że to trudno tak z rękawa wytrząsnąć 600 dobrych, fachowych nauczycieli?.. O!.. i my katolicy wiemy, że to trudno, że to dziś niepodobno, — i to jest właśnie ten paskudny sęk, ten twardy orzech do zgryzienia! My o tem wiedzieli i bez was! — Jeżeli to więc rzecz trudna, to czyż za to wolno wam potępiać samych tylko księży?.... Czy może sami księża potrafią tak z rękawa wytrząsnąć 600 nauczycieli? Czy ich lub kogo można potępiać za to że księża nie poradzą z rękawa wytrząsnąć 600 fachowych, doskonałych pedagogów, nauczycieli?

* * *

Zaiste! Nie podobna wytrząsnąć z rękawa 600 dobrych nauczycieli, więc zapewne trzeba by ich skądś sprowadzić, nająć, zaangażować, — ale skąd? a szczególniej.... za co?! Dobry nauczyciel kosztuje, księża sami nie mogą ich opłacać, więc trzeba by ich by opłacać ich ogół. A czemuż ich nie sprowadza, czemuż ich nie opłaca, czemuż ich nasz ogół nie ma?.... Bo to kosztuje wiele, *a ogół na to pieniędzy żałuje!*

Gdyby nie to, to mielibyśmy dobrych, fachowych nauczycieli wszędzie, — ale to właśnie ten sęk, ten twardy orzech do zgryzienia! — Czemuż, panowie liberali, wy co nie dacie pieniędzy na utrzymanie dobrych, drogich nauczycieli, — czemuż nie zmusicie ogółu do trzymania drogich nauczycieli? Czemu? — „A, nie," — odpowiecie, — „bo my ogółu zmusić nie potrafimy." — Well, — to i księża nie wezmą ogółu za łeb i do tego go nie zmuszą. Czynią księża w tej mierze wszystko co mogą, ale tylko to *co mogą*, więcej od nich żądać nie można potępiać ich nie można za to, że *cudu*, że niepodobnych rzeczy nie czynią. Znajdzie się zapewne jakiś wyjątek, gdzie ksiądz nie zrobi wszystkiego, — wyjątki znajdują się wszędzie, — lecz czy za to można potępiać całe polskie duchowieństwo, wszystkich polskich księży, jak wy liberali w tej sprawie ich potępiacie?.... Księża czynią w tej sprawie co mogą, ale ogół nie czyni dosyć.

* * *

Dobry, fachowy nauczyciel nie będzie wam robił darmo ani tanio. Tyle on musi dostać zapłacone, ile jest wart. — A co nasz ogół chce płacić tu nauczycielowi, — a właściwie, — ile szkolnego od każdego dziecka chcą płacić miesięcznie nasi rodzice?.... Tyle chcą płacić, że za to fachowy nauczyciel się nie utrzyma. Aby nauka dobrze szła w klasie, ile też dzieci można porucyć nauczycielowi w jednej klasie? Jeżeli nauczyciel ma w klasie 40 dzieci a umie uczyć, to nauka pójdzie bardzo dobrze, — jeśli mu każecie uczyć w klasie 60 dzieci to nauka pójdzie już trudniej. — Ale dajcie mu do uczenia w jednej klasie 70 albo 80 lub 90 dzieci, — a nauka tam będzie jak żadna, — do niczego! — To jest fakt o którym każdy wie.

Jak tu teraz z zapłatą?.... Ile rodzice *chętnie* zapłacą od dziecka na miesiąc? — *Chętnie* woleliby *nic* nie płacić, — ale jednak płacą od 25 do 50 ct. *od głowy* na miesiąc. Więc jeżeli nauka ma iść w klasie bardzo dobrze, to fachowy nauczyciel zarobiłby od uczenia 40 dzieci aż $10 (wyraźnie: dziesięć dol.) do $20 (wyraźnie: dwadzieścia dollarów) na miesiąc!.... Czy za to używi się nauczyciel z rodziną? Hę?....

Jeżeli dacie nauczycielowi 60 dzieci do klasy i płacić mu tylko będzie cie 25 do 50 ct. od dziecka na miesiąc (nigdzie więcej nie chcą płacić i nie płacą), — to ten wielki nauczyciel zarobi na miesiąc: 15 do 30 dolarów. Nauka będzie wtedy jeszcze dobra, ale nauczyciel kipnie z głodu na takiej pensyi.

Ale, jeżeli dacie nauczycielowi 80 do 90 dzieci do klasy i zapłacicie mu za to 20 do 45 dollarów na miesiąc, to nauczyciel może nie kipnie z głodu w pierwszym roku, ale nauką będą dzieci wasze miały *lichą*.

Oto jest cały ten sęk, dla czego nie mamy wszędzie dobrych nauczycieli, — bo mieć ich ogół nie chce, bo pieniędzy na to żałuje! Ale za to nie trzeba potępiać księży.

* * *

Dobry, fachowy nauczyciel z familią, nie będzie za 10 do 40 dollarów miesięcznie siedział w szkole, — bo tu w Ameryce więcej mu się trzeba do użycia. — Tu nosiciel cegły przy mularzach w mieście dostanie do 4 dol. dziennie, i słowie biorą więcej, prosty robotnik w fabryce lub zamiatacz ulicy dostaje najmniej po $1.50 za dzień, więc nauczyciel za 50 ct. na dzień pracować nie będzie, bo na ulicy z miotłą w ręku zarobi więcej. — Dla tego w Ameryce nie mamy polskich nauczycieli. Oto przyczyn. — Widząc w fachu nauczycielskim tej tylko „sarbi ti," — młodzieńcy nasi nie głupi poświęcać się temu stanowi, w którym trzeba mrzeć głód, i wolą zostać księżmi. Z Europy też żaden dobry nauczyciel na takie „myto" tu nie przyjedzie.

W niektórych szkołach parafialnych w Ameryce, jak w Chicago, w Milwaukee i indziej płacą dobrze nauczycieli, więc ich mają. — Najwięcej w szkołach nauczają Zakonnice—Siostry, — i między temi jest znaczna część zdolnych nauczycielek, — ale jeśli i takiej i zakonnej Siostrze wpakujecie do klasy gwoli skąpstwa i oszczędności za 80 do 100 dzieci, to i ona nie wiele co dzieci nauczy, bo w tym razie i sam Salomon Dawidowicz więcej by nie zrobił i nie dokazał.

Zakonnice, co prawda uczą za tanie pieniądze, ale wiadomo, że Zakonnica tyle na życie nie potrzebuje co metczyzn świeck, nauczyciel, bo ona nie więcej wiatrem żyje, nie chlebem i mięsem, a świeckiemu nauczycielowi, mężczyźnie, potrzeba więcej na utrzymanie, niż przeszczędności i biedującej się zakonnicy.

* * *

Oto przyczyna, oto sęk, dlaczego wiele naszych szkół parafialnych stoi nisko! Żałujemy pieniędzy na nauczycieli, pakujemy im gwoli oszczędności i skąpstwa po 80 do 100 dzieci do jednej klasy, — więc też i nauka kiepska. Za liche pieniądze liche mięso się jada. A'e za to nie można potępiać Kościół, lub duchowieństwo polskie; wina tu leży w gdzieindziej, — jak wyżej wykazano. Potępić też wszystkich szkół polskich w Ameryce rozumny człowiek nie będzie. — Gdzie ogół nie żałuje pieniędzy na szkoły tam ma dobre szkoły. Tam gdzie szkoła jest liche, zapłacie dobrze i żądajcie za swój dobry pieniądz dobrego towaru, dobrej nauki, — a mieć je będziecie.

Gdy ogół nasz na tyle smądrzeje, że na naukę dla dzieci swych nie będzie żałować pieniędzy, tak jak ich nie żałuje dziś na niepotrzebne wydatki, — natenczas ludzie mają cy powołanie poświęcą się stanowi nauczycielskiemu i zostaną nauczycielami, bo widzieć będą, że w nauczycielstwie nie umrą z głodu; — dziś wolą cegły nosić lub ulice zamiatać, bo to korzystniejsze i przed głodem lepiej obroni. Chciejmy dobrych szkół, łóżmy na nie, a mieć je będziemy.

Te szkoły, jakie mamy obecnie, nie są tak złe, jak to liberali głoszą, — są one takie, jakiemi je ogół stworzył. Co chce ogół, to ma. Żij lepszemi nie są, temu nie są winni księża, tylko ogół cały. Owszem, księżom powinniśmy dziękować, że mamy i *takie* szkoły, bo gdyby nie oni, to żadnych polskich szkół byśmy tu nie mieli, dawno bylibyśmy zapomnieli po polsku i kto wie, czy między innymi i taki Związek byłby dziś istniał?

A zatem, panowie liberali, nie potępiajcie szkół parafialnych, nie wyklinajcie polskich księży; ale dajcie radę rozumną: jakby te szkoły ulepszyć, dajcie i pomoc czynną, — bo same wasze gdanie i potępianie nic tu nie pomoże.

Quod erat demonstrandum.

(Piszący powyższe słów kilkanaście nie wyssał ich sobie z palca, ale przeciwnie, pisze z praktyk; był w różnych częściach Ameryki w polskich koloniach, więc zna cośkolwiek te stosunki; był nauczycielem w parafialnych szkołach, a i w publicznych przez lat 18, więc wie o czem mówi; gdy mu dali do klasy w Texas nie więcej niż 40 polskich dzieci, to dzieci nauczyły się wiele, gdy w Chicago dano mu w jednej szkole nie więcej nad 40 dzieci w klasie, to dzieci nauczyły się wiele, ogół i księża nazywali go dobrym nauczycielem; — lecz gdy w pewnej szkole dano mu przez rok jeden do klasy około 95 dzieci, to on, choć za dobrego uznany nauczyciela, nie mógł dzieci wiele nauczyć. W emy to wszystko z praktyki. Są też i dziś takie szkoły, gdzie za 30 dollarów miesięcznie musi nieborak organista—nauczyciel mozolić się w szkole nad 80 dzieci i takie to szkoły są liche. — Ale mamy też i szkoły dobre. Ogół ma takie szkoły, jakie sam chce, naprawy w nich trzeba i wiele, sile tego nie dokazują potępiania liberałów, co słowa delegata przekręcają. Mamy to, cośmy dokonać poradzili, mamy to co mieć chcemy. Naprawa jest niezmiernie trudna i tylko powoli dokonać je może cały ogół a nie sami księża. Naprawa nastąpi, ale powoli, bo takiej rzeczy nie wytrząśnie nikt na poczekaniu z rękawa.)

Znowu wojna!

W Mandżuryi wojna międzypaństwowa, a w Milwaukee „tyż" od dość dawna wojna między—dziennikowa, — a i w Chicago od niedawna także, a jakże! W Milwaukee, czasopismo katolickie odgryzać się musi napaściom innego czasopisma, którego nie nazwiemy, bo jest.... *inexprimable* i nawy jego porządne czasopisma nie wymieniają; — w Chicago zaś dziennik liberalny zaczął się od niedawna rozpasliwie i bezcześci pisarzy od czasopisma katolickiego. Szastanie to bardzo przykre sprawia wrażenie, tembardziej, że od dawna już do niedawna, redaktor liberalnego pisma umiał i sobie zachować postawę pełną spokoju, niemal godności wobec najrozmaitszej polemiki. — Obecnie stracił cierpliwość, dał się unieść złości, która sili dziś piękności i obdziera z godności. Smutkiem owej zaciętości polemiczej, redaktor liberalny z czyna czepiać się katolików i zarzuca im nie łaskie najrozmaitsze kryminały, jak n. p. że ci nie umieją się nic więcej, jak drukować obelgi na obóz narodowy i jego instytucye i t. d. i t. p.

Skąd, że ten pan tak się zacietrzewił, bo dotychczasowy jego spokój bardzo był z przedpor. Był spokój, aż tu znowu rozpoczyna się wojna!.... Przestańcie panowie, bo się źle bawicie!

Wydawca umarł.

W Grand Rapids, Mich. zmarł ś. p. Władysław Buskiewicz, liczący lat 35, wydawca i właściciel tygodnika „Echo" wychodzącego w Grand Rapids. Wydawnictwo prowadzi nadal pani Buskiewiczowa, wdowa po nieboszczyku.

DOWCIP NA CZASIE. Z WARSZAWY.

Jojne, nie wiecie o jakim dobrym interes e? Moj szwagier ma teraz pieniądze i chce je puścić w ruch.
— Czy on chciałby co kupić?
— Tak.
— J st do sprzedania Sachalin.

J. E. ks. Arcybiskup Symon w Stevens Point, Wis.

Stevens Point, Wis., 17 lipca. — JE. ks. Arcybiskup Symon przybył tu wczoraj rano z Ashland i został z entuzyazmem przez polaków miejscowych i z okolicy przyjmowany. W paradzie brało udział przeszło 2,000 polaków. Parada przeszła przez główniejsze ulice do kościoła św. Piotra, gdzie zostało odprawione solenne nabożeństwo.

Po południu JE. Arcybiskup udzielił audyencyi kilku obywatelom i zwiedził szkołę parafialną. Dziś zwiedzi mniejsze parafie w okolicy Stevens Point. Radość polaków nie do opisania.

Mgr. Falconio i Arcyb. Symon w Milwaukee

Dzień 25 lipca będzie pamiętnym w kołach katolickich w Milwaukee. Albowiem w dniu tym obaj papiescy delegaci, który obecnie bawią w tym kraju, przybędą do naszego miasta na konsekracye biskupa Schinnera w katedrze św. Jana. Setki księży i dygnitarzy kościoła zjedzie się z tego powodu do Milwaukee ze wszystkich stron kraju.

Mgr. Falconio zwiedził już raz miasto Milwaukee w roku 1903 i podczas tej wizyty zapoznał się z ks. Schinnerem i od tego czasu żył z nim bardzo przyjaźnie.

Mgr. Falconio będzie gościem arcybiskupa Messmera podczas pobytu w Milwaukee.

JE. Arcybiskup Symon, który także po raz drugi odwiedzi Milwaukee, będzie niezawodnie znów należycie przyjęty przez tutejszych polaków.

Arcybiskup Symon będzie także brał udział w ceremoniach konsekracyi biskupa Schinnera.

Zjazd Sokołów.

Chicago, Ill., 11 lipca. — W ubiegłym tygodniu odbył się wielki zjazd Związku Sokołów Polskich. Z ważniejszych rzeczy, które miały miejsce na zjeździe, prócz zaznaczonych już w poprzednim numerze Gazety, zanotować należy następujące: Za miasto, w którem ma się odbyć następny sejm obrano Detroit; przyjęto połączenie się ze Związkiem Narodowym Polskim; uchwalono rezolucye, wyrażające sympatyę narodom walczącym w Rosyi przeciw despotyzmowi caratu uchwalono wysłać specyalną komisyę do South Bend, celem zbadania stanu książek i finansów, ponieważ nie przywiózł tych na zjazd stary zarząd. W końcu wybrano następujący zarząd:

Prezes — Bol. Zakrzewski z Chicago, Ill.

Wice-prezes: — Krysztofkiewicz, Majchrowicz i Matusewski.

Sekretarz — A. Dobrzański.

Skarbnikiem — Leon Czesławski.

Naczelnik — Wutkowski

Radni — L. Romanowski, Skwarzyński, Mazur, Szpaki i Kałsak

Detroit, Mich.

Sejm XI Stowarzyszenia detroickiego zakończył się we środę, d. 12 lipca. Urzędnikami obrani zostali: Jabłoński, prezes; Klimek, wice prezes; Szymański, sekretarz; Józefiak, wice sekretarz; Walgórski, kasyer. Rada gospodarcza: Bełda, Jurczyk, Chołaszczyński, Fibisiak i Dembek. Urząd ad vokata zniesiono.

Kapelanem został obrany ponownie ks. P. Gatowski.

Następny sejm odbędzie się w parafii św. Franciszka.

Rozumny ojciec; dał córeczce lanie na spanietanie i aby siedziała w domu.

O pewnym ojcu pisze detroicki Dziennik Polski co następuje:

16-letnia Agnieszka D., której rodzice mieszkają przy ulicy Canfield, udała się na spacer „flirtowy" wieczorem pewnego dnia w z. tyg. Gdy już było bardzo późno godziny Agnieszka przyszła do domu i zastała drzwi zamknięte, więc dobijać się do nich, aby jej otworzono. Ojciec dziewczyny, który spał, wszedł gdy już spał, obudzony hałasem sprawił jej niemiłą niespodziankę. Otworzył drzwi i zaraz zaczął ją okładać pytą, nie szczędząc takich epitetów jak: „Ty wilcze mięso," „ty smarkaczu z twoimi kawalerami" i t. d. Dziewczyna widząc, że ojciec batogy nie na żarty, dalejże prosić, błagać i przyrzekać poprawę. Ojciec zgał niedopuścił, ale jej należało i kazał jej spać zamiast wałęsać się po ulicach.

Dziewczyna z pewnością długi czas popamięta to przyjęcie. Dobrzeby było gdyby każdy ojciec taką lekcyę udzielił swej córce, która zamiast pomagać matce w domu po kolacyi, zaraz zabiera się do strojenia czupryny i wychodzi na nocną wędrówkę. Było by wtedy więcej dobrego z dzieci, a mniej sromoty.

(Do opisu Dziennika Polskiego dodajemy tę uwagę, że takie lekarstwo jest uniwersalne i że będzie bardzo skuteczne i w Pittsburgu, gdy je ojcowie lub matki w Pittsburgu swoim córeczkom zaaplikują, czyli przyłożą jeżeli i ich córeczki wystawiają po rogach i „szpacyrują" nocami po ulicach z „kawalirami."

Różdżką Duch święty dziateczki bić radzi,

Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi!

Krótka żałoba.

Dz. Polski z d. 17 go pisze:

Michał Hamernik z Trentor, żeni się z Aleksandrą Wrześniak, zam. pn. 186—33 ul. Ślub odbędzie się dnia 24 lipca w kościele św. Franciszka. Wczoraj wyszły ich trzecie zapowiedzi.

Małżeństwo, to zwykła sprawa i z pewnością odbyłoby się niezauważone gdyby nie to, że świeżo stoi w pamięci morderstwo Hamernik wej. Dnia 15 maja kobieta została zamordowana przez Lesnera swego chrześniego syna, któremu się zdało, że jego chrzestna matka jest czarownicą.

Hamernikowa i Wrześniak byli przyjaciółkami. Po morderstwie Hamernik zamieszkał u Wrześniakowej jako stołownik. Przed kilku tygodniami Wrześniakowa oświadczyła swemu synowi że wychodzi za mąż.

Oboje, Hamernik i Wrześniak, mają po 53 lat. Hamernik się żeni poraz trzeci, a jego narzeczona także pochowała już męża.

Oszust w konkurach.

"Ameryka Echo" donosi: Wojciech Chojnacki, który w Toledo i South Chicago, a może i w innych miastach, dopuszczał się następującego oszustwa:

Zawiera on znajomość z panną bogatych rodziców, prosi ją o rękę, naznacza dzień ślubu, a kiedy już wszystko gotowe, aby jechać do kościoła i wziąć ślub, wtedy Chojnacki jako pan młody, prosi ojca panny młodej o pożyczkę, aby załatwić interes, który nie cierpi zwłoki. Bierze ile może dostać, od kilku do kilkuset dolarów. Pożycza od każdego, od kogo może. Po otrzymaniu pieniędzy, odchodzi niby to dla załatwienia tego interesu, i obiecuje wrócić za kilka minut, aby jechać do kościoła. Napróżno jednak panna młoda czeka na swego ukochanego. Znika on z pieniędzmi na zawsze, aby w innem mieście oszukiwać inną pannę. Chojnacki zwykle udaje zamożnego człowieka. ubiera się starannie, opowiada, że jest detektywem, obiecuje zacząć byznes na wielką skalę i t. d. Jest jakby ślamazarnym i wcale nie wygląda na sprytnego oszusta.

Wesele madziarskie.

Jedne z najwięcej interesujących godów weselnych w historyi miasta Racine, Wis., zakończyło się przed kilku dniami w Lakeside. Gody weselne trwały przez cztery dni, panna młoda tańczyła przeszło 300 razy i każdy weselnik, który miał szczęście tańczyć z panną młodą, za płacił jej za tę przyjemność 50 centów. Pieniądze zebrane będą użyte na zakupno sprzętów domowych dla państwa młodych. Niejaka Marya Tot poślubiła w kościele czeskim Michała Micke. Oboje pochodzą z Węgier. Amerykanie szeroko rozprawiają się o weselu "foreignerów", a amerykanki rade by widzieć ową pannę młodą, kt ra bez zmęczenia przetańczyła 300 tańców.

Dbał o kury, lecz nie dbał o swych synów.

Dz. Milwaucki pisze:

Wł Pilachowski jest właścicielem wielkiego kurnika, w którym ma wielką liczbę drobiu. Pilachowski jest także ojcem siedmiorga dzieci, w zeszłym tygodniu powie dział sędziemu Neelen w sądzie dla tryktowym, że zawsze przed udaniem się na spoczynek zajrzał do kurnika i policzył wszystkie kury i kaczki, lecz nie był na tyle praktycznym, aby przekonać się czy jego chłopcy znajdują się w domu.

Z tej to przyczyny jego synowie Antoni i Władysław stawali w sądzie dla małoletnich.

Obaj zastynęli z tego, że późno w noc bujali po ulicach i płatali takie figle, że policya musiała aresztować. Obecnie pójdą na poprawę do reformacyjnej szkoły w Waukesha.

Sędzia ostro zganił ojca, że tak zaniedbywał swych synów z których kiedyś mógłby się doczekać pociechy. Ojciec miał łzy w oczach i obiecywał, że będzie lepiej pamiętał o synach jak o kurach, lecz sędzia wyroku nie cofnął.

Chicago, Ill.

W okolicy Evenston policya pochwyciła „dzikiego człowieka," który od kilkunastu dni był postrachem obywateli w tej okolicy zamieszkałych.

Był on odziany w poszarpane łachmany i obuwie, obrośnięty włosem, przedstawiając straszny obraz zupełnego zdziczenia. Gdy go naszli policyanci, wyskrobywał on resztki jedzenia z jakiejś blaszanki.

Policya nie może nic wydusić z „dzikusa" i tylko tyle się od niego dowiedziano, że się nazywa Monkowski.

Stwierdzono, że nie jest on niebezpieczny dla nikogo i nie dopuścił się żadnego rabunku.

Zabrano go na stacyę policyjną dla dalszego wybadania i zajęcia się losem nieszczęśliwego.

Chicago Ill.

W zaprzeszłą niedzielę w Chicago, na cmentarzu św. Wojciecha odbyło się odsłonięcie pomnika dr. Midowicza, zmarłego przed dwoma laty lekarza i patryoty.

Poświęcenie tego pomnika, wobec licznie zebranej na cmentarzu publiczności dokonał ks. Wład. Zapała, wicerektor kolegium św. Stanisława Kostki. Kapłan ten przemówił następnie do obecnych i sła zasługi nieboszczyka, który jakkolwiek był zdeklarowanym narodowcem, godził zawsze nie tylko w swych zjowach, lecz i w czynach obowiązki prawdziwego chrześcijanina i katolika z obowiązkami względem swego społeczeństwa.

Po ks. Zapale imieniem tow. Polskich Lekarzy, które zmarłemu pomnik wystawiło, przemówił dr Wł. Kufiewski.

Front pomnika zdobi udatne popiersie ś. p. Kazimierza Midowicza, wykonane przez znanego rzeźbiarza Cavor ńskiego b zinteresowanie.

Kronika z Hartford.

Z nastaniem zwykłych w tej porze roku upałów śmiertelność dzieci w naszem mieście zwiększa się w sposób zastraszający.

Ponieważ jako główną przyczynę śmiertelności zwalono na mleko, dlatego urząd zdrowia polecił dra T. Kanowi uczynić ścisłą analizę mleka dostarczanego do Hartford.

Dr. Kane po przeprowadzeniu analizy mleka, oświadczył stanowczo, że mleko, które spożywają mieszkańcy naszego miasta jest czyste i zdrowe i że przyczyną chorób i śmiertelności dzieci w znacznej części przypisać należy panującym upałom, które od kilkunastu dni dają się mieszkańcom we znaki.

Prawie codzień gazety tutejsze notują wypadki utonięcia. Nie zawadzi przeto, że na tem miejscu zwrócimy uwagę, że kto nie umie dobrze pływać, niechaj nie chodzi się kąpać w miejsca głębokie lub nie znane mu dokładnie. Co rocznie bowiem pada spora liczba ludzi, a zwłaszcza młodszych, z tego właśnie powodu ofiarą kąpieli.

Trzeba mieć na uwadze, że lepiej i milej wypluskać się jak kaczka w wodzie płytkiej niż na głębokiej wodzie znajdować się w ciągłem niebezpieczeństwie życia.

W zeszłą niedzielę odbyła się w Midletown, Conn., uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy polski kościół Matki Boskiej Częstochowskiej. Położenie kamienia węgielnego poprzedził wymarsz polskich Towarzystw z Midletown i okolicy po główniejszych ulicach miasta.

Ceremonii dopełnił ks. biskup M. Tierney w obecności licznego duchowieństwa. Kazanie polskie wygłosił Wielb. ks. Głogowski, prob. polskiej parafii z New Haven, Conn. W uroczystości brał czynny udział także Wielb. ks. St. Łozowski, proboszcz polskiej parafii śś. Cyryla i Metodego w Hartford. Proboszczem i organizatorem nowej parafii w Midletown jest znany dobrze w Hartford Wielb. ks. Stanisław Musiał.

Nowy kościół zbudowany będzie w stylu gotyckim. Gmach będzie z cegły z ozdobami z terakoty. Wewnątrz kościoła zmieści 700 siedzeń ławkowych.

W Rockville, Conn., przystąpiono w zeszłym tygodniu do budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Nowy polski kościół zbudowany zostanie z drzewa kosztem dziesięciu tysięcy dolarów. Proboszczem nowej parafii jest ks. K. Votypka.

W New Britain, Conn., urządzają złączone polskie Towarzystwa na dochód tamtejszej polskiej ochronki dla sierot przedstawienie teatralne. Amatorzy odegrają znany dramat historyczny pod tytułem „Kościuszko pod Racławicami." W sztuce weźmie udział około 100 osób. Przedstawienie odbędzie się w sobotę, dnia 29 lipca, w hali Russwin Lyceum. Zaznaczyć winniśmy, że głównym twórcą tej pożytecznej instytucyi jest nestor polskich kapłanów w naszej dyecezyi Wielb. ks. Ł. Bojnowski. Ponieważ ochronka polskich sierót utrzymuje się głównie z ofiar publicznych, spodziewać się więc należy, że przed stawienie na taki cel szlachetny ściągnie liczną publiczność, z New Britain i okolicy.

Wielb. ks. proboszcz St. Łozowski otrzymał w tych dniach z kraju smutną wiadomość donoszącą mu, że podługich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności siestra ojca ks. Proboszcza ś. p Maryanna Łozowska. Pogrążona w żalu liczna rodzina w Polsce i w Ameryce prosi o westchnienie za duszę nieboszczki.

Jak już w przeszłej kronice donosiłem, że pomiędzy innemi dyecezyami zawita i do nas dostojny Gość z Rzymu, JE. ks. Arcybiskup Albin F. Symon. Uroczyste przyjęcie odbędzie się w New Britain, Conn., gdzie jak wiadomo powstała pierwsza polska parafia w stanie Connecticut i gdzie w obszernym i wspaniałym kościele tysiące osób pomieścić się może.

Przygotowania do przyjęcia dostojnego Gościa na skutek odezwy ks. Ł. Bojnowskiego już poczyniono. W tych dniach wysłano listy do Komitetów okolicznych Towarzystw w celu bliższego porozumienia się w jaki sposób urządzić przyjęcie wysłannikowi Ojca św.

Brat ks. St. Łozowskiego, pan Bron. Łozowski, student z Polskiego Seminaryum w Detroit, Mich., spędzi miesiące wakacyjne w naszem mieście.

W celu powiększenia budynków fabrycznych firmy Corbin Screw Co., w New Britain, zarząd tejże nabył w tych dniach za sumę 50 tysięcy dolarów grunta, na których znajduje się obecnie stary kościół Panny Maryi przy Myrtle Lafayette i High ulic.

W Colchester, Conn., utonął pod czas kąpieli L. Rose, pochodzący z New Yorku. Nieboszczyk spędzał u znajomych wakacye.

W zeszłym tygodniu księża rzymsko-katoliccy z dyecezyi Hartfordzkiej bawili cały tydzień na rekolekcyi w Fordham, N. Y.

Kronikarz.

Pismo polskie w Wilnie.

Z Warszawy donoszą, iż rząd rosyjski pozwolił na wydawanie w Wilnie pisma polskiego; jako redaktor i wydawca zatwierdzony został p. Milewski. A więc po długiem, przeszło 40 letniem milczeniu polskiej prasy na Litwie nareszcie otrzymała ona prawo głosu. Od chwili, kiedy rząd cofnął wyjątkowe zarządzenia względem piśmiennictwa litewskiego, łatwo było przewidzieć, że prędzej lub później zaniechać musi także polityki proskrypcyjnej względem piśmiennictwa polskiego na Litwie. Aby ocenić doniosłość tego kroku, dosyć uprzytomnić sobie te wszystkie trudności, jakie czynił rząd zawsze wydawaniu pism polskich w tem samem Wilnie, nawet wówczas, kiedy nieprowadził tak systematycznie polityki wynarodowienia. Tylko okresowi liberalnemu pierwszej połowy panowania Aleksandra II i wielkiej zręczności A. H. Kirkora należy przypisać, że Wilno posiadało przed rokiem 1863 dwa pisma polskie: Kuryer wileński i Teka wileńska (pismo peryodyczne). Już w ciągu roku 1863 zaczęto z Kuryera wileńskiego jako organu zarazem urzędowego, wypierać tekst polski, wprowadzając obok niego rosyjski, a wkrótce potem początkowo całkiem polski, następnie nawpół polski Kuryer wileński stał się całkiem rosyjskim Wileńskim Wiestnikiem. Odtąd prasa polska znikła całkowicie w guberniach litewskich ruskich. Próba p. Elizy Orzeszkowej wydawania czasopisma literackiego w Wilnie, chociażby w postaci tylko obszerniejszego katalogu najnowszych dzieł polskich, została brutalnie stłumiona. Był czas, kiedy w Wilnie, tem samem Wilnie, które posiadało niegdyś uniwersytet polski i było ogniskiem ożywionego ruchu naukowo-literackiego, nie wolno było drukować nic innego, jak tylko książki do nabożeństwa. Elementarze i kalendarze polskie ulegały ostrej proskrypcyi. Kiedy niekiedy ukazywała się tam jakaś praca naukowa lub literacka w języku polskim i to dzięki tylko wytrwałości firmy księgarskiej Zawadzkiego.

Oznajmienie.

Ob. Konstanty Grzybowski jest upoważniony zbierać ofiary na nowo założoną polsko-rzymsko-katolicką parafię w Barnesboro, Pa, (Cambrya Co.) Ufamy, że bracia Polacy nie opuszczą go z próżną ręką, a co łaska ofiarują na dom Boży Już naprzód wszystkim dobroczyńcom składam staropolskie Bóg zapłać. Komitet parafialny,

32 *W. J. Pendracki*, sekr.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Kr. św. Antoniego iż w przyszłą Niedzielę tj. 23 Lipca mamy nadzwyczajne posiedzenie zaraz po Sumie w Hali zwykłych posiedzeń względem wyboru nowego zarządu Wojskowego.

Szanowni Bracia wiecie że to jest ważna sprawa i z pewnością niepotrzeba was napominać abyście się wszyscy stawili jak jeden, bo od was tylko będzie zależeć jakich oficerów będziemy mieli na przyszłe 3 lata. Więc jeszcze raz przypominam aby się wszyscy stawili jak jeden mąż. A nieobecność podpada karze przepisanej w Konstytucyi.

Z uszanowaniem
Józ. Kaniecki, Sekr.
Ig. Szczepański, Prez.

Zawiadomienie!

Spowiedź kwartalna Bractwa św. Walentego w par. Najśw. Rodziny odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 22 lipca, a do Komunii św. przystąpimy wszyscy w niedzielę rano, o godz. 8 dnia 23 lipca.

Również tej samej niedzieli po Sumie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w hali szkolnej, na które zaprasza się wszystkich członków Bractwa, bo są ważne sprawy do załatwienia

W. Stanclewski, prezes.
P. Łozowski, sekretarz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi św. Marcina oddział I, iż w przyszłą niedzielę, dnia 23 lipca przypada posiedzenie tegoż Towarzystwa, które odbędzie się o godz. 2 po południu w sali zwykłych posiedzeń. Uprasza się wszystkich członków aby stawili się jak najliczniej bo ważne sprawy są do załatwienia; będzie wybrana komisya a także delegaci na sejm Gw. św. Marcina w Carnegie.

Uprasza się także tych członków, którzy zalegają z pośmiertnem, aby uiścili się z zaległości bo w przeciwnym razie zostaną suspendowani. Pośmiertne nie jest zapłacone za ś. p. Jana Skrzetuckiego, a teraz drugi członek umarł Józef Sikora.

Zaprasza się wszystkich tych rodaków, którzy nie należą do żadnego Towarzystwa, aby przybyli na nasze posiedzenie a zostaną mile przyjęci za $1 wstępnego.

J. Mielcarek, prezes.
P. Kitkowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się braci Tow. św. Władysława Króla na południowej Stronie w Parafii św. Wojciecha B. i M. w dniu 23 lipca odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń na 15 ulicy, S. S.

Z uszanowaniem,
A Koczorowski Sekr.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem uprzaszam o łaskawe umieszczenie w organie naszem, Wielkopolaninie maleńką ale radosną korespondencyjkę.

Oto dnia 25 czerwca, 1905 roku Tow. św. Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M. na Południowej Stronie, odbyło swe roczne posiedzenie i tak spokojnie że każdy brat był tak zajęty w wybieraniu nowego zarządu, i mam zaszczyt pochwalić że bracia Tow. św. Władysława Króla pracowali wszyscy jak jeden na korzyść tegoż Towarzystwa. Oby był przykład dla innych naszych rodaków i Towarzystw. Zarząd Tow. tegoż nowy jest obrany jak następuje:

Józef Goralczyk Prez.
Andrzej Nowak Wice Prez.
Józef Domiński Sekr. Prot.
Wojc. Kuźniak Sekr. Fin.
Antoni Rabinek Kasyer
Szczepan Kazyska Marszałek
Stan. Błaszak i Ig. Mąkowski opiekunowie kasy

Mar. Wolny, Mich. Małachowski i Andrzej Nowacki dyrektorowie.
Mich. Banaszak chorąży krajowy.
Jan Gotowiec, Fr. Kaczmarek i Jakub Filip do chorągwi Kościelnej.
Mich. Maciejewski Mar. II czyli oddźwierny.
Mich Pruchniewski i Józef Pruszkowski Kalfaktorzy.

Z uszanowaniem,
A. Koczorowski Sekr. Pr.

Morderca aresztowany.

Junta, Col., 17go lipca. — Jan Szydłowski, morderca swojej żony w Belmont, Mass, aresztowany został tutaj przez szeryfa Barr. Przyznał się do winy i wyjaśnił wszystko, co wydawało się być tajemnicą dla policyi. Zeznał on, że kłócił się w owym dniu z żoną w domu, potem wyszli do parku i tam poderznął jej gardło nożem, — poczem zwłoki wrzucił do sadzawki.

Gdy się z nią ożenił, miała 220 dolarów majątku i liczyła około 40 lat, a jemu powiedziała, że ma lat 28 i 600 dolarów posagu. Do winy przyznał się całkowicie.

Lyncz w środkowej Ameryce.

Kilka dni temu, murzyn Mc Gill zastrzelił 12 osób, całą załogę okrętu Olympia, aby módz zabrać z kassy okrętu 1500 dolarów.

Ocalała tam jedna osoba, panna Morgan, która zdołała wyskoczyć do morza i dopłynąć do brzegu.

Murzyna na drugi dzień schwytano i odstawiono do m. Utilla w Honduras. Mieszkańcy Utilla odebrali go władzom i zlynczowali. Miejscowe prawo zabrania kary śmierci; więc krajowcy sami sobie stworzyli to to prawo i mordercę uśmiercili.

Ośm osób zostało pogrzebanych w ruinach domu.

Winnipeg, Man., 15go lipca — Straszna burza w towarzystwie ulewnego deszczu i błyskawicy przeszła o północy przez miasto Winnipeg. Ściany murowanego budynku przy ulicy James zawaliły się, grzebiąc w ruinach kilka osób. Przypuszczają że około ośm osób zostało zabitych.

Dopełnił długu honorowego.

Marrinette, Wis., 15go lipca. — Teutoński szlachcic von Falk przebywający w tem mieście dopełnił honorowego długu samobójstwa.

Pokłóciwszy się z teutońskim oficerem, został wyzwany na pojedynek — losem. Kto wyciągnął czarną gałkę, miał sobie życie odebrać. Miało to miejsce w Niemczech. Skazany na samobójstwo wyjechał do Ameryki nie mając wielkiej do niego ochoty, lecz przyjaciele jego, (można ich niemi nazwać Przyp. Red.) radzili mu dopełnić dług honorowy....

(Podobny pojedynek miał miejsce w Warszawie w 1863 roku pomiędzy namiestnikiem cesarskim Lambertem a gubernatorem Warszawy Gerszteneweigiem, który to ostatni wyciągnął kartkę z napisem „pistolet" i dwa razy sobie w czerep puknął. Z kulą w mózgu cierpiał jeszcze długie dwa dni.)

Kłopoty milionera.

Król naftowy Rockefeller jest strzeżony od dni kilku tak jak gdyby był carem. Bawi on obecnie w swym majątku ziemskim Forest Hill na jednym z przedmieści miasta Cleveland, ale faktycznie jest niewidzialny. Masa tajnych detektywów otacza olbrzymi park, a do milionera nie puszczają nikogo, nawet reporterów dziennikarskich.

Jako powód do tych ostrożności podają obawę Rockefellera, iż popełniony zostanie na niego zamach wywołany agitacyą pism przeciw bezczelnemu wyzyskowi ludności Stanów Zjednoczonych przez trusty, których arcykapłanem i kierownikiem jest właśnie Rockefeller.

Prezydent Roosevelt a polski detektyw.

Oyster Bay, N. Y. dnia 17go lipca. — Prezydent Roosevelt podarował srebrny kubek nowonarodzonemu synkowi Jana O. Brzezińskiego, polskiego detektywa, należącego do przybocznej, osobistej straży prezydenta.

Gdy prezydent się dowiedział że państwu Brzezińskim urodziło się czwarte dziecko, kazał sekretarzowi, panu Loeb, kupić dla dziecięcia srebrny, pamiątkowy kubek a w liście odręcznym, napisanym do p. Brzezińskiego winszował mu zwiększenia familii i wyraził nadzieję, że i inni urzędnicy z otoczenia prezydenta powinni zachęcić się dobrym przykładem Brzezińskiego i dobry przykład naśladować.

Prezydent udzielił Brzezińskiemu dwutygodniowego urlopu aby mógł się ucieszyć z familią. — Brzeziński jest członkiem przybocznej straży prezydenta (Secret Service Guard).

Niósł wilk razy kilka, ponieśli i wilka.

Na ulicy Third Avenue najechany został automobil przez elektryczny tramwaj, przyczem cztery osoby zostały poranione (Dotąd zwykle automobile najeżdżały na przechodniów i ich zabijały lub raniły, — ale tym razem stało się przeciwnie).

Na elektrycznem krześle.

Ossining, N. Y. 17go lipca. — W tutejszem więzieniu stanowem stracono dziś za pomocą elektryczności dwóch morderców. Charlesa Jackson murzyna i Jamesa Breen, białego.

Do bieguna.

New York, dnia 17go. — Porucznik R. E. Peary, słynny podróżnik amerykański, wypłynął dziś stąd okrętem „Roosevelt" w podróż do bieguna północnego.

Peary odprawiał taką podróż już parę razy lecz nie dotarł do bieguna. Tym razem obiecuje znaleźć biegun północny. Podróż może potrwać 3 do 5 lat Na koszta tej podróży złożyli się bogaci uczeni.

(Aby odkryć biegun Północny, znajdujący się na najdalszej północy, w krainie odwiecznych lodów, czyniono już liczne wyprawy i podróże, ale dotąd bezskuteczne. — Znoczniejsi tacy podróżni byli:

— Barentz w roku 1596ym, dotarł do 79 stopnia i 40 minut szerokości północnej, czyli 713 mil od bieguna.

— Hudson, 1607, — 80 stopni 23 m. — 654 mil od bieguna.

— Phipps, 1700, — 80 stopni 48 m. — 635 mil od bieguna.

— Scoresby, 1806, 81 stopni 30 m. — 587 mil od bieguna.

— Parry, 1827, — 82 stopni 45 m. — 500 mil od bieguna.

— Narez, 1876, — 83 stopni, 20 m. — 460 mil od bieguna.

— Greeley 1882, — 83 stopni 24 m. — 455 mil od bieguno.

— Nansen, 1895, — 80 stopni 14 m. — 260 mil od bieguna.

— Książe Abruzzi 1900, — 86 stopni 33 m. — 241 mil od bieguna.

Chłopak śpi od 100 dni.

Nowy York, 17go lipca. — Dziś upłynęło 100 dni jak sześcioletni chłopak Charles Cane pi, przeleżał w łóżku pogrążony we śnie.

Wszelkie wysiłki doktorów, aby go obudzić nie odniosły żadnego skutku. Przemocą wlewano mu w usta mleko które połykał mechanicznie.

Przyczyną tego snu, według orzeczenia doktora Duffy, ma być napływ krwi na mózg chłopca. Dr. Duffy przypuszcza, że chłopak się obudzi, skoro krew ustąpi.

Tornado w Minnesocie.

Gwałtowny wicher przeleciał dnia 18go nad okolicą Spring Valley. Kilka osób zostało zabitych, wiele ranionych a szkody w zbożach i w lasach są olbrzymie.

Wpadł do przepaści.

Shenandoah, Pa. dnia 18go. Gdy rzeźnik Szymon Czernicki szedł z małą swą córeczką do osady Turkey Run ponad kopalniami, zapadła się pod nim ziemia w głąb kopalni. Czernicki schwycił dziecko jedną ręką a drugą ręką pochwycił za wystający odłam kamienia i tak wisieli nad czarną przepaścią przez pół godziny, zanim ich przechodzący w pobliżu od roboty górnicy nie wyratowali.

Wheeling, W. Va.

Miasto tutejsze zwiedzali dnia 18go główni urzędnicy kompanii kolei Baltimore and Ohio, a po ich wizycie rozeszła się tu pogłoska, że kompania zamierza tu wkrótce poczynić różne ulepszenia w stacyach i torach kolejowych, stawiać nowe składy (Depots) itp. za sumę dwóch milionów dolarów. Prawdopodobnie kompania wystawi nową wielką stacyę.

Ksiądz lichym strzelcem.

Baltimore, Md. dnia 16go. — Ksiądz Patryk Lonaghun, irlandczyk, proboszcz w pobliżkiem Wawerly jest lichym strzelcem, bo gdy celował i strzelał do kota, który mu kradł kurczęta, — chybił kota a postrzelił dziewięcioletnią dziewczynkę, Annie Shettle, która bawiła się w pobliżu. Niezmiernie zmartwiony tym wypadkiem ks. Lonaghan posłał dziewczynkę do szpitala i płaci wszelkie wydatki.

Jaguar w Tunelu.

Colorado Springs, Colo. 18 lipca. — Więcej niż 2,000 ludzi i cztery pociągi osobowe zostały wstrzymane przy tunelu No. 6 dwie mile na zachód od Manitou przez ogromnego południowo-amerykańskiego jaguara.

Zanim schwytano rozjuszonego zwierza, pokaleczył wiele ludzi, a najciężej J. Benneta z tego miasta.

Panna Delmoat, jedna z podróżnych wyskoczyła z pociągu i złamała lewą nogę. Jaguar znajdował się w jednym wagonie z niedźwiedziem polarnym, należącym do przedsiębiorstwa cyrkowego. Klatka była jednak za wysoką, aby wlazła do tunelu i rozbiła się o sklepienie. — Dozorca zwierząt zatrzymał pociąg rzucał na niedźwiedzia i jaguara kamienie, strzelał z pistoletu, aby tylko nie uciekły. Jaguar pierwszy wyskoczył i gdy Bennett zastąpił mu drogę ugryzł go w nogę.

Potem pobiegł na drugi koniec tunelu i walczył zajadle z każdym, kto się doń zbliżył. — Dopiero połączonym wysiłkom służby kolejowej i pasażerów udało się zwierzęta wpędzić do innych wagonów. Cztery pociągi musiały stanąć u wejścia tunelu, taki był popłoch.

Punxsutawney, Pa.

W pobliżkiem Yatsboro, powróciło dnia 15go do pracy 600 górników, którzy od kilku tygodni strajkowali z powodu nieporozumień o wagę węgla.

Steelton, Pa.

Dnia 15go zmarł w szpitalu Witold Parłowicz, który dnia 4go lipca przy strzelaniu na „4go Dziulaja" postrzelił się z rewolweru w rękę.

Takie to skutki głupiego strzelania.

Sharon, Pa

Dnia 15go rozpoczęto na nowo pracę w lejarniach stali Stewart po 6 tygodniowym przestanku z powodu reperacyi Około 200 ludzi odzyskało zarobek.

Ambridge, Pa.

Dnia 15go znaleziono w rzece Ohio zwłoki utopionego Johna F. Goas.

Nie wiadomo, czy utopił się umyślnie, czy też utonął przypadkowo podczas kąpieli.

New Castle, Pa.

W ten czwartek dnia 20go ma się rozpocząć na nowo praca w czterech stalowniach, które od 4ch tygodni stały bezczynne z powodu reperacyi. — Przeszło 2,000 ludzi odzyska przez to pracę.

Uczciwy urzędnik.

Minister Marynarki (Secretary of the Navy) pan C. J. Bonaparte, niedawno mianowany na ten urząd przez Roosevelta, — odesłał dnia 14go lipca kompaniom kolejowym ich bilety wolnej jazdy, jakie mu kompanie ofiarowały i oznajmił że poradzi sobie kupić bilety gdy będzie chciał jechać koleją (Pan Bonaparte jest katolikiem. — Inni urzędnicy wszyscy używają wolnych biletów jazdy, za jazdę koleją nie płacą, ale też za to muszą się odwdzięczać kompaniom i im odsługiwać i dla tego kompanie i trusty takie są harde.)

Grunta rządowe.

Washington, dnia 15go lipca. — Prezydent Roosevelt podpisał proklamacyę, oznajmującą, że dnia 28go Sierpnia otwarte zostaną i rozdane osadnikom grunta indyańskie w rezerwacyi Uintah w stanie Utah. — Podania piśmienne o te grunta trzeba doręczyć osobiście w miejscowościach. Vernal, Price i Provo, w Stanie Utah i w miejscowości Grand Junction, w Colorado, i to w dniach: od 1go do 12go Sierpnia. — Rząd w ten sposób sprzeda po $1 25 za akier około półtora miliona akrów gruntu.

Utopił trzy osoby.

— W Dover, New Hampshire, jeden nikczemny głupiec młody, płynący łódką po jeziorze w parku z kilku dziewczynami, chciał je nastraszyć i zaczął bujać łodzią z tym skutkiem, że łódź się przewróciła i utonęły trzy osoby a między nimi i ten nikczemny głupiec co łodzią kołysał.

— Niedaleko miasta New York jechał łódką z trzema pannienkami na spacer niejaki Brooks i chcąc swą odwagę pokazać a nastraszyć dziewczyny, kołysał łodzią i takową przewrócił.

Ludzie będący w pobliżu wyratowali wszystkich, a potem Brooksa tak zbili, że musiano go odesłać do szpitala. (Dobrze mu tak! Taki głupiec, co kołysze łodzią i taki głupiec co na żarty mierzy do ludzi strzelbą lub rewolwerem, nie są więcej warci jak aby ich ubić.)

Zabójcze koleje żelazne.

Sprawozdanie urzędowe, ogłoszone w tych dniach w Waszyngtonie opiewa, że na kolejach żelaznych w Stanach Zjednoczonych w ciągu miesięcy: Stycznia, Lutego i Marca 1905 roku zabitych zostało 909 osób, najwięcej ze służby kolejowej a pokaleczonych zostało 14,937 osób!......

(To gorzej niż w Japonii na wojnie!....)

NA ULICU.

— Jak się miewa twój brat, Janie?

— Niedobrze....

— A cóż mu jest!

— Lekarze powiadają, że wodna puchlina, ale to nie prawda, bo jak mieszkam z nim już dwudziesty dziewiąty rok, jeszcze nie widziałem, żeby choć krople wody wypił.

Rady na porę kąpielową.

1. Nie powinien nikt sam jeden chodzić się kąpać, bo gdyby — broń Boże! — zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek np. kurcze, łatwo utonąć może. Gdy zaś ma pomoc pod ręką, to spodziewać się można ratunku, kąpiący się jest więc bezpieczniejszym, przeto i spokojniejszym i tem swobodniej kąpieli używać może.

Wyraźnie jeszcze podnieść należy, iż mniejsze dzieci żadną miarą bez dozoru lub towarzystwa kogoś doroślejszego kąpać się nie powinny, chyba że działoby się to w strudze o zupełnie płytkiej wodzie.

2. Kto nie umie dobrze pływać, niechaj nie chodzi się kąpać w miejsca głębokie lub mie znane mu dokładnie. Corocznie bowiem pada spora liczba ludzi a mianowicie młodszych, z tego właśnie powodu ofiarą kąpieli, jak gazety często o tem donoszą.

Trzeba mieć na uwadze, że lepiej i milej wypluskać się jak kaczka w wodzie płytkiej niż na głębokiej wodzie znajdować się w ciągłem niebezpieczeństwie życia.

3. Tonącego winni ratować ci, co umieją pływać. Przy tem powinni, o ile tylko można zachować zimną krew, zwłaszcza, że tonący traci głowę i zwykle czepia się silnie ratującego. Gdy zaś tenże w takim uścisku nie zdolen jest pływać, nie rzadko obydwa giną w głębinie. Zaleca się przeto, aby ratujący starał się utrzymać tonącego w pewnej odległości od swego ciała i tak płynąć z nim do brzegu, bo to najpewniejszy sposób ratunku.

Naturalnie nie można być w tak groźnej chwili zbyt delikatnym, gdziebądź chociażby za czupryną chwytać trzeba tonącego: aby go tylko od śmierci uchronić.

4. Kąpiel nie powinna trwać nazbyt długo. Mianowicie osoby słabsze powinny krócej pozostawić w wodzie, podczas gdy tęgie i silne i dłużej kąpać się mogą.

Lecz w każdym razie jest to rzeczą nierozsądną i szkodliwą, całemi godzinami jak ryba w wodzie siedzieć. Wtedy bowiem zamiast wzmocnienia człowiek raczej się osłabia, a bywają przypadki, że nawet ludzie silni chorobą albo nawet śmiercią za taką lekkomyślność pokutować muszą.

5. Nie chódź do wody zupełnie naczczo, gdy żołądek całkowicie pusty. Ale z drugiej strony niezdrowo jest kąpać się zaraz lub bardzo krótko po jedzeniu, a więc z żołądkiem pełnym z potrawami wcale nie strawionemi.

6. Nie wchódź do wody spocony lub mocno zgrzany. — Wszak woda nie ucieknie i nie wyschnie, więc zaczekaj, aż się ochłodzisz. Inaczej łatwo nabawić się można zapalenia płuc lub nawet suchot, podczas gdy przy kąpieli rozsądnej tak łatwo tego nieszczęścia uniknąć.

7. Co do pory dnia, o której najlepiej się kąpać, to zaleca się najwięcej ranek lub wieczór. W samo południe już dla tego pora mniej do tego stosowna, ponieważ słońce wtedy najbardziej dopieka. Choćby więc innej stąd nie było szkody to upał niweczy pożyteczne skutki kąpieli; ledwie się ochłodził, orzeźwił, pokrzepił, już po chwili wszystko przepadło, znowuś rozpalony, znużony, jakoby kwiat zwiędły.

8. Kto tylko może, niechaj się stara nauczyć się dobrze pływać. Sztuka to nie zbyt trudna, jak tego dowodzi okoliczność, że częstokroć już młode dzieci pływają, że aż miło patrzeć.

Umiejętność pływania nietylko sprawia wiele rozrywki, ale chroni od niebezpieczeństwa w razie dostania się na głębinę, a do tego umożliwia ratunek bliźniego w razie niebezpieczeństwa Jakże zaś wielka zasługa jest ocalenie komuś życia i jak błogiem uczuciem napawa serce człowieka!

9. Rzecz bardzo jasna, iż powinno się kąpać w wodzie jak najczystszej, a nie w jakichś błotach, torfiskach i wogóle w brudnych miejscach. Raz bowiem więcej się tam człowiek zanieczyści zamiast obmyć się do brze, a powtóre w bagnach błotnistych itp. grunt jest zwykle pełen mułu, zarośnięty wodnemi roślinami tak iż ugrząść lub zawikłać się tam łatwo, a to rzecz niebezpieczna.

10. Nakoniec warto podać wskazówki, jak postąpić należy z topielcem, aby, jeżeli to jeszcze możliwem, do życia go przywrócić.

Przedewszystkiem trzeba złożyć ciało — jeżeli było w ubiorze zaraz się ubiór zdejmuje — na świeżem powietrzu, ale ostrożnie nieść takowe, nie gniotąc ani piersi ani brzucha. — Po oczyszczeniu ust i nosa z mułu, lub piasku naciera się dość silnie całe ciało flanelą albo też gołemi rękoma, a w razie potrzeby usiłuje się wywołać sztuczny oddech. (Dzieje się to zaś w ten sposób, iż przykłada się dłonie na żołądek, poniżej żeber z obu stron i robi się silny nacisk, jeden po drugim, przeciw tylnej stronie klatki piersiowej. Dobrze też podnosić powoli obie ręce topielca i spuszczać aż po nad głowę, ale jedno i drugie przez dłuższy czas powtarzać należy.) Skoro topielec zaczyna choć słabo sam oddychać, należy owinąć go w suche kołdry i zanieść do ciepłego łóżka, oraz rozgrzewać ciało w znany u chorych sposób.

Ma się rozumieć, że gdzie tylko można, zaleca się zaraz, a w każdym razie jak najprędzej przywołać lekarza. On się zna na tych rzeczach najlepiej, przeto pomoc jego może być najskuteczniejszą.

Szpieg skazany na dziesięć lat więzienia.

Tokio, 12 lipca. — Sąd Japoński skazał A.E. Bougouina kapitana francuzkiego na dziesięć lat ciężkich robót za szpiegostwo, Wydawał on sekrety i plany wojskowe moskalom.

Oskarżenie sądowe brzmi jak następuje:

1. W listopadzie zeszłego roku Bougouin sprawdził wyjazd pewnej japońskiej dywizyi o czem wysłał sekretną depeszę do Kesier, francuza w Shanghai a ten doniósł o tem gazecie Petit Parisene. W listopadzie pewna dywizya wylądowała a Bougouin znowu doniósł o tem tej samej gazecie.

2. O wyjeździe dywizyi japońskiej koleją doniósł także tej gazecie.

3. Inna dywizya dotarła w styczniu do swego przeznaczenia a druga wyruszyła na północ. Fakta o tych dywizyach Bougouin doniósł kapitanowi Delabry a ten doniósł francuskiej legacyi.

4. Bougouin sprawdził położenie wojsk japońskich pod Portem Arthura w sierpniu, policzył armaty i gatunek tychże i odesłał także wszystkie szczegóły kapitanowi Delabry.

5. O organizowaniu nowej dywizyi i rekrutowaniu regimentu w Tokio i Sendal w lutym oraz o wysłaniu regimentu z Yokohama, rekrutowaniu regimentu w Nagaya i o wielu innych sekretnych planach doniósł kapitanowi Delabry.

Za te przekroczenia kapitan Bougouin będzie musiał odpokutować dziesięć lat w więzieniu japońskiem przy ciężkich robotach.

Czwarty rozbiór?

Im bardziej rozjaśnia się właściwy charakter obecnych wypadków w Królestwie Polskiem tem wyraźniej okazuje się, że jest to robota.... dla pruskiego króla. Żydzi zupełnie świadomie i zupełnie konsekwentnie dążą do niemieckiej okupacyi Królestwa, a cała prasa żydowska, jak na sygnał dany przygotowuje opinię w Niemczech na możliwość i konieczność interwencyi.... Żydowskie pismaki rozpisują się szeroko o „powstaniu polskiem" które jakoby zagraża pruskim prowincyom, chcąc w ten sposób dostarczyć niemieckiemu rządowi pożądanego pretekstu.... Wyraźnie o powstaniu polskiem donoszą berlińskie „Tageblatty" i cała przewrotność i nikczemność tej taktyki na tem właśnie polega, że żydzi rozmyślnie i bezczelnie przekręcają charakter ostatnich rozruchów...... im potrzeba koniecznie „polskiego powstania" by podniecić i przerazić hakatystów niemieckich, których nic nie obchodzi, gdyby rewolucya socyalna ogarnęła Królestwo. którzy jednak uchwalą w danym razie wszelkie możliwe kredyty, gdy chodzić będzie o stłumienie polskiego ruchu..

Dla żydów z ich pół niemiecką kulturą, z ich żargonem przesiąkniętym niemczyzną, z ich nienawiścią do polskości i katolicyzmu — rządy niemieckie są ideałem do którego dążą wszystkimi siłami dla polków, zabór Królestwa choćby tylko po Wisłę, przez Prusy, byłby czwartym rozbiorem, mieczem wbitem w żywe ciało społeczeństwo. Nigdy przeciwieństwo interesów żydowskich i polskich nie przedstawiało się dobitniej i jaskrawiej, nigdy cynizm żydowskiej polityki nie posunął się tak daleko......

Więc z jednej strony wywołanie zaburzeń w Królestwie, kosztem krwi i mąk polskich robotników, z drugiej prowokowanie czwartego zaboru Polski — oto najświeższe owoce żydowskiej działalności, oto najnowsze „korzyści", które nam żydzi przynoszą.

Rozpolitykowani.

Rachciach ciachciach! aże dudni!
Tyle luda wedle studni!
Tu gospodarz, tąm niewiasta,
Bo przyjechał Kuba z miasta
I, co słychał kajsi, gdziesi,
Prawi, siadłszy na przyciesi,
A tak piknie opowiada,
Że aż dziwi się gromada!

Rachciach ciachciach! „Moi ludzie,
Wszyćko innym ładem pójdzie,
Będzie lasu, będzie chleba,
Jeno zgody, nato trzeba.
Jeno potrza wszystkim ławą
Pokołatać za tą sprawą.
A jak będzie — to rzecz główna —
Podzieliwa się do równa!"

Rachciach ciachciach! Skończył Kuba —
Wstaje Kaśka, baba gruba,
Przystanęła nikiej kłoda,
I powiada: „Na nic zgoda!
Nie przystanę nikiej na to,
By zarówno mieć z Agatą!
Abo tyla, co Antkowa,
Bo ja jestem postępowa!"

Rachciach ciachciach! Antek wrzaśnie:
„A niechże cię dunder trzaśnie!
Chcesz — wydziwiaj nad Agatą!
Nie nade mną, demokratą!
Nie nade mną, nie nad moją!
Wara! bo ci się nie boją!
Ja ostatnie cielę sprzedam,
A na palec więcej nie dam!"

Rachciach ciachciach! Po Antonim,
Krzyknął Józwa i Hieronim,
Potem Bartek, potem Grzela,
Każdy sobie wpierw wydziela,
Każdy krzyka i gardłuje,
A drugiego posponuje:
Józwa Bartka, Bartek Grzelę —
Aż się wzięli za gardziele!

Rachciach ciachciach! Wedle studni
Taka zgoda, że aż dudni!
Za to „gdziesi," za to „kajsi"
Wybił Antek zęby Kasi.
Grzela Józwie narwał kłaków,
Bartek zczerniał od siniaków;
Nawet Kuba chyłkiem zmykał!
Bo mówili, że klerykał!

Rachciach ciachciach! Wedle studni
Jeno woda w stoku dudni,
Jeno żóraw skrzypi z cicha,
Jeno wierzba z wiatrem wzdycha.
Niema Kuby, niema Grzeli,
Nikt nie gada, nikt nie dzieli.
Taka zgoda, aże miło:
Bo i wszyćko, jako było.

W winie — prawda.... gliceryna, farba i woda.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Toś ty zmiarkował, co oni gadają?

— Com nie miał zmiarkować? Przecie ja i po żydowsku jestem trochę wyrozumiały.

— I nie kupiłeś łąki? Dobrześ zrobił, bo w tem jest nieczysty interes, zakończyła kobieta.

Ale chłop nie ucieszył się z żoninej pochwały, znowu bowiem opanowała go wątpliwość, co do zamiarów państwa.

— A może oni szczerze chcieli sprzedać łąkę tak tanio? — myślał.

Przestał jeść i wałęsał się z kąta w kąt po chacie. Ogarniał go coraz większy niepokój, że może źle zrobił, opuściwszy taką okazyę, ale — dodał sobie otuchy, mrusząc:

— Nie mnie okpić, znam ja się na rzeczy!....

Nareszcze wzburzenie Ślimaka dosięgło zenitu. Siadł na ławie, potem zerwał się z niej, pochwycił się za głowę i przez chwilę już nie wiedział, co ma robić z ciężkiej niepewności. Nagle spojrzał na Jędrka i — błysnęła mu myśl szczęśliwa.

— Idzież ino tu Jędrek, rzekł do chłopca, zdejmując rzemień z bioder.

— Oj tatulu, nie bijcie mnie, wrzasnął chłopak, któremu zresztą już od paru godzin zdawało się, że dzisiaj go bicie nie minie.

— Nic nie pomoże! mówił Ślimak, Hardy jesteś, naśmiewałeś się wczoraj z panicza, pyskowałeś dzisiaj przed samym jaśnie panem.... Ligaj na ławie!......

— Oj tatulu, niechajcie mnie! prosił Jędrek. Stasiek objął ojca za nogi i z płaczem całował mu kolana, a Magda wybiegła do gospodyni na dziedziniec.

— Mówię ci: ligaj na ławie! pokim dobry...... wołał Slimak. Jak ty dzisiaj dostaniesz swoje, to nie będziesz się kondlu wdawał z tym hyclem Jaśkiem...... Ligaj zaraz!

Wtem Slimakowa gwałtownie zapukała do okna.

— A chodź prędko Józek, mówiła, bo cosik się stało nowej krowie. Tak się tarza....

Chłop puścił Jędrka i pędem pobiegł do obory. Tu jednak zobaczy, że wszystkie krowy stoją przy żłobach i spokojnie jedzą.

— Widać już ją odeszło, mówiła kobieta, ale tak się tarzała, powiadam ci, jak ty wczoraj

Slimak obejrzał krowę uważnie, dotknął jej grzbietu i pokręcił głową. Domyślił się, że żona chciała go tym figlem odciągnąć od Jędrka.

Ponieważ jednak chłopiec wymknął się już z chaty, a i ojca złość odeszła, więc skończyło się na niczem, jak zwykle w podobnych wypadkach.

V.

Był lipiec. Dziedzic z dziedziczką oddawna wyjechali za granicę; we wsi o nich zapomniano i nawet nowa wełna zaczęła porastać na ostrzyżonych owcach.

Słońce tak grzało, że chmury uciekły z nieba gdzieś do lasów, a ziemia zasłaniała się od gorąca czem mogła: na gościńcach kurzem, na łąkach potrawem, na polach gęstym urodzajem.

Dla ludzi był to początek największej pracy. We dworze już skosili koniczynę i rzepik, przy chatach gospodynie i dziewuchy obsypywały buraki i kartofle, a stare kobiety zbierały ślaz na poty, kwiat lipowy na gorączkę i włosy P. Maryi na boleści. Proboszcz z wikarym całymi dniami śledzili i chwytali pszczelne roje, a Szmul karczmarz fabrykował ocet. W lesie rozlegały się nawoływania dzieci zbierających jagody.

Tymczasem dochodziły zboża i Ślimak, nazajutrz po Matce Boskiej Szkaplerznej, wziął się do żęcia żyta. Krótka była to robota, na trzy albo i na dwa dni: lecz chłop śpieszył się raz dlatego, aby nie wykruszyło się zbyt suche ziarno, a po drugie aby mógł wyjść na żniwo do dworu.

Zwykle pracowali we trzech: Slimak, Owczarz i Jędrek, naprzemian żnąc i wiążąc snopki; gospodyni zaś i Magda pomagały im zrana i po obiedzie.

Pierwszego dnia, w czasie południowej roboty, kiedy w pięcioro (bo tym razem były i kobiety) żnąc, dosięgli szczytu wzgórza, Magda spostrzegła pod lasem kilka ludzkich sylwetek i powiedziała o tem gospodyni. Wszyscy obejrzeli się w tamtą stroną i poczęli robić uwagi.

— To jakieś chłopy, rzekł Owczarz, bo białe.

— Jest tam jeden między nimi słomiany, dodała Ślimakowa, a chłopy tak nie chodzą.

— I musi, że do kolan mają buty, wtrącił Slimak.

— Przypatrzcie się, zawołał Jędrek, a dyć oni noszą tyki w garści i ciągną jakby sznur za sobą!

— To chyba omentry?.... Cóżby to było?.... zastanowił się Slimak.

— Pewnie nowe pomiary!.... odpowiedziała Slimakowa. Widzisz, jak dobrze, żeś wtedy łąki nie kupił od pana?

Wzięli się znowu do roboty, ale szła im nie sporo, każde bowiem spoglądało ukradkiem na owych ludzi z pod lasu, którzy stawali się coraz wyraźniejsi. Nie byli to chłopi, bo zamiast przepasanych koszul, mieli białe albo żółtawe kurtki, a na kapeluszach czarne wstążki. Szli od zachodu na wschód i widocznie mierzyli pole.

Pojawienie się ich tak zaciekawiło Slimaka, że zamiast przodować robocie, wlókł się na końcu obok Magdy. Wreszcie zawołał:

— Jędrek! ciśnij sierp i skocz do onych, co tam na polu bonują. Spenetruj, co za jedni i wymiarkuj: czy mierzą na rozdanie gruntów, czy na co innego?

Chłopak pobiegł cwałem,

— A obchodź ich ostrożnie! wołała matka, żeby cię który nie przetrącił......

Jędrek w kilka pacierzy dognał mierników, wszedł między nich i chwilę porozmawiał, ale — ani myślał o powrocie. Owszem wziął się nawet do tyki i łańcucha.

— Słyszzliśta? dziwiła się Ślimakowa, a dyć on już do nich całkiem przystał. Patrzaj ino Józek, jak wyrywa z tem sznurzyskiem?.... Tamci przecie musieli się uczyć nie bez jedną zimę i żaden go nie wyścignie. A on para, co ino za szybą u żyda widział lamentarz, tak se skika między nimi, jak zając.... To ci chłopak!...... Szkoda. żem mu nie kazała wzuć butów, bo jeszcze pomyślą, że on jaki sierota, a nie gospodarski syn.

Ujęła się pod boki i z zadowolona patrzała na Jędrka, który rzeczywiście z wielką śmiałością przenosił tyki i ciągnął łańcuch od punktu do punktu.

Wkrótce oddział inżynierski zeszedł w nizinę i ukrył się przed oczyma chłopów.

— Cosik z tago będzie, rzekł zadumany Slimak, albo dobre, albo złe.

— Co ma być źle, jak dodadzą gruntów? wtrąciła Slimakowa. A ty co myślisz Maćku?

— Parobek, jakby zakłopotany pytaniem, otarł pot z czoła i odparł po namyśle:

— Co ta może być dobrego? Pamiętam, kiedym służył u pana w Krzeszowie (będzie temu sześć roków), a rychtyg tacy sami przeszli przez pola z tykami, to zara na jesień wójt zrobił w kasie deces i cała gmina musiała się za niego składać. Każda nowa rzecz, jest niepewna, zakonkludował.

Słońce już schylało się ku zachodowi, kiedy nadbiegł zadyszany Jędrek, wołając na matkę, ażeby wyniosła mleka z lochu bo idzie tu dwóch panów, wielkich panów, którzy mu za noszenie łańcucha dali dwa złote.

— Oddaj to zaraz matce! krzyknął Ślimak. Oni ci zapłacili dwa złote nie za łańcuch, ale za mleko, co u nas zjedzą.

Jędrek o mało się nie rozpłakał.

— Co mam oddawać moje pieniądze? mówił. — Przecie oni, za to co zjedzą, osobliwie zapłacą i jeszcze za inne rzeczy, co wezmą!...... Nawet pytali się, czy w chałupie są kurczęta i masło......

— To oni kupcy, że dowiadują się o masło i kurczęta? spytał Slimak.

— Nie kupcy, ino wielkie państwo, co jeżdżą z szałasem i z kucharzem, a on im w polu jeść gotuje.

— Cygany, czy co? mruknął Slimak.

Nie czekając na zakończenie rozmowy, gospodyni zbiegła do chaty, a niebawem ukazali się i dwaj panowie. Byli spoceni opaleni i kurzem okryci, ale mieli takie wspaniałe miny, że na ich widok Ślimak i Owczarz zdjęli kapelusze, jak na komendę.

Powitawszy chłopów, starszy pan, z długą czarną brodą, zapytał:

— Który to gospodarz?

— Ja, rzekł ślimak.

— Dawno tu mieszkasz?

— Od dziecka.

— I widziałeś jak ta rzeka wylewa?

— Albo raz!......

— A nie pamiętasz, jak wysoko podnosi się woda?

— Czasami, jaśnie panie, wyleje nad łąkę tak, że chłopby się utopił.

— Wiesz to z pewnością?

— Wszyscy wiedzą, bo przecie i te wyrwy, co są z boku góry, to woda wyżarła.

— Trzeba będzie postawić most dziesięciosążniowy, odezwał się młodszy pan.

— Zapewne, odparł starszy. Rozejrzał się po łące i znowu zwrócił się do Slimaka.

— A mleka u was dostaniemy.

— Już tam moja zeszła na dół, niech panowie pozwolą do chaty.

Panowie skierowali się do chaty, a za nimi Slimak. Owczarz i nawet Magda, Jedzenie mleka przez podobnych gości było tak wielkim wypadkiem w gospodarstwie Slimaka, że godziło się opuścić żniwo.

Nie mniejsza niespodzianka czekała ich na podwórzu. Ślimakowa z Jędrkiem wynieśli przed chatę stołki z poręczami i wiśniowy stół, nakryli go obrusem, położyli talerze, blaszane łyżki, osełkę masła, bułkę sitnego chleba i cały ser z kminkiem Na progu chaty stała w pogotowiu dzieża zsiadłego mleka, a o kilkanaście kroków z boku trzy kury, z wielką gromadą kurcząt dziobały kaszę, krzycząc i rozpychając się.

Panowie spojrzeli po sobie zdziwieni.

— No, no — szepnął młodszy, szlachcic lepiejby nas nie przyjął.

Siedli przy stole, zjedli pół dzieżki mleka, pochwalili ser i masło, — wreszcie starszy pan zapytał Slimakowej, co się należy.

— Niech panom będzie na zdrowie — odpowiedziała kobieta.

Zdziwili się jeszcze więcej.

— Darmo przecie objadać was nie możemy, rzekł starszy pan.

— My nie weźmiemy pieniędzy za gościnność. Wreszcie mój chłopiec tyle dziś u państwa zarobił, jakby za cały dzień żniwa.

— A co?...... szepnął młodszy pan do starszego Tacy są polscy chłopi!....

Wydawali się obaj bardzo zadowolonymi, a starszy pan odezwał się do Slimaka:

— Za takie przyjęcie wybudujemy wam, tu, niedaleko, stacyę.

Ślimak ukłonił się.

— Kiej nie wiem, jaśnie panie, na co to jest i co panowie chcą u nas zrobić?

— Przeprowadzimy wam tędy kolej żelazną

— Drogę żelazną, powtórzył młodszy pan.

Ślimak pokręcił głową.

— Kto u nas będzie jeździł po takiej?...... Najtwardszy koń zdarłby kopyta!

— To też widzicie, wozów nie będą ciągnąć konie, tylko lokomotywa.

Chłop podrapał się w głowę.

— O czemże tak rozmyślasz? zapytał go znów starszy pan.

— Musi że nam na złe wyjdzie taka droga, rzekł chłop, bo formanką już nic człowiek nie zarobi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rachunek za Krew.

Wszystko się w nas burzy na myśl o tych strasznych orgiach rozpusty politycznej, o tych rzeźniach z krwi robotniczej, jakie dają socyaliści społeczeństwu polskiemu na dowód swej siły i żywotności. Przerażające wieści przychodzące z Królestwa o bójkach i barykadach, podniecają nas dzisiaj większą nienawiścią do sprawców i winowajców rzezi, aniżeli do siepaczy samych, bo trzeba to raz podnieść i zaakcentować silnie że skoro się widzi w rządzie rosyjskim wroga, to nie trzeba się dziwić, jeśli wróg ten pastwi się, znęca nad ofiarami, które sami rzucamy mu pod nogi.

Oto jest odpowiedź dla tych którzy podnieceni walką i zapachem krwi rzucają nam oskarżenia w oczy, iż zużytkowujemy nasze siły na walkę z socyalistami, zamiast iść wraz z nimi do walki z rządem.

Bo kto to są żywioły, robiące rewolucyę w Polsce? Jakie prawo przysługuje im do przenstawicielstwa interesów narodowych?

Niejedna partya socyalistyczna, ale cztery — wyraźnie cztery rywalizują ze sobą, prześcigają się w robieniu głupstw i nikczemności, powściągliwcści i rozumniejsi nie chcą się dać wyprzedzić przez głupszych i bezczelniejszych. Już nie partye ale płatni agitatorzy na wyścigi robią swoją niecną robotę i doprowadzają wszystko, nawet swój własny program do absurdum.

Tak jest. Bo w tej szalonej gonitwie, z jaką pędzą naprzód siebie i rzesze robotnicze poszczególne partye, rzucają po drodze swój program, jako balast obciążający, z którym mogłyby być zdystansowane przez inne. Przecież „Polska Partya Socyalist.“ wyrzuciła ze swego programu punkt o niepodległości Polski, tylko poto, aby nie uchodzić za mniej rewolucyjną od Socyalnej demokracyi. Tak samo znów Socyal - demokracya rywalizuje z Bundem, Bund z Proletoryatem — słowem nie zostało się z programu każdej partyi nic, prócz jednego hasła rewolucyi.

Jak się robi taką rewolucyę, o tem doniosły nam z kolei telegramy z Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego, a naostatku z Łodzi. Dowiemy się też niezawodnie wkrótce, jaka nastąpiła potem depresya moralna wśród robotników, zastój w przemyśle i rozzuchwalenie sfer biurokratycznych. Bo każde stłumienie zbrojne ruchu przeciwrządowego jest nietylko w zasadzie przegraną naszą, ale i zwycięztwem rządu — tego rządu steroryzowanego, bitego, zdemoralizowanego, który czując swe słabości na zewnątrz, — będzie jeszcze przez czas niejakiś próbował swoich sił na wewnątrz, przeciwko własnym poddanym, będzie ratował swój „prestige“ wobec zagranicy hekatombami z tłumów, jak to było na ulicach Petersburga, a dziś Warszawy i Łodzi.

Ale może ktoś powie, że ofiary na dziś powetuje korzyść moralna, uświadomienie robotnika i zyski z tego pobojowiska w przyszłości. Nie przeczymy, że krew przelana rozwściekla masy i przesycyi je nienawiścią do rządu, nie w takim stopniu jednak, w jakim podniecała je przeciwko niemu wojna i klęski ekonomiczne, idące za nią.

Jakie zaś uświadomienie społeczne może odebrać robotnik w walce, w której sami przywódzcy niewiele więcej chcą i rozumieją, prócz rewolucyi. — Przecież żądań ekonomicznych krańcowych, stawionych przez socyalną demokracyę, jak 8 godzinny dzień roboczy itp., sami przywódcy socyalistyczni nie biorą na seryo, uczuć zaś narodowych nie tylko nie budzą w rzeszy robotniczej, ale nawet je przytłumiają. — Ci agitatorzy, przyzwyczajeni do polityki 8 godzinnego dnia roboczego, naśmiewają się z wyrazu „Polska“, wyszydzają go w oczach rzesz, które zanim go odczuły i uszanowały, już zobaczyły go zohydzonym i oplwanym.

Panowie sosyaliści mylą się jeśli machając czerwoną chustą zmaczaną we krwi, oszalałego z bólu i nędzy robotnika, pociągną cały naród do czynów szaleństwa i rozpaczy. Krew niewinnych będzie policzona im tam przed tronem najwyższego i tu w historyi. Ale inicyatorów tych bezmyślnych orgii krwawych, wylęgłych po pijanemu w mózgach przywódców socyalistycznych, pociągamy do odpowiedzialności przed trybunał sumienia narodowego.

Zdajcie rachunek ze krwi, którąście przelali — a jeśli społeczeństwo ujrzy w niej kroplę, przelaną bezmyślnie i na marne to bądźcie pewni, przyjdzie czas iż zdusi was własnymi rękami.

Zmartwychwstaniec rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wybór dra Stefana Pawlickiego na rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, tak opisuje krakowski „Czas“.

Elektorzy wydziałów naszego Mniwersytetu, zebrawszy się przed kilku dniami, dokonali wyboru rektora Jagiellońskiej szkoły na rok szkólny 1905 — 6. Z urny wyszło nazwisko ks. dr. Stefana Pawlickiego, jednego z profesorów, którym słusznie shlubi się Alma Mater Jagellonica.

Ks. Dr. Pawlicki urodził się dnia 2go września 1839 roku w Gdańsku; egzamin dojrzałości złożył w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiem w roku 1858; odbył podróże naukowe po Włoszech, Francyi i Niemczech; — potem uczęszczał na uniwersytet we Wrocławiu; teologię studyował od roku 1868—1874 na Uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie.

Stopień Dra filozofii zdobył roku 1865 we Wrocławiu, stopień Dra św. Teologii roku 1873 w Rzymie. Już roku 1866 pełnił obowiązki docenta filozofii w Szkole Głównej warszawskiej; w roku 1874 przebywał w Rzymie na stanowisku prorektora polskiego Ssminaryum OO. Zmartwychwstańców w Rzymie.

W roku 1882 zapisuje jego nazwisko Uniwersytet Jagielloński w poczet swych docentów. — Z początku wykładał chrześciańską filozofię na wydziale teologicznym, następnie jako nadzwyczajny i zwyczajny profesor teologię fundamentalną. W roku 1804 zamianowany został zwyczajnym profesorem filozoficznym i dotąd pełni te obowiązki, jednając uczniów znakomitem opanowaniem — przedmiotu, głębokością myśli, pięknością formy wykłada. Od roku 1901 jest kierownikiem Seminaryum filozoficznego; w roku 1900 otrzymał order korony żelaznej. Prace ks. rektora Pawlickiego uzyskały zasłużony rozgłos w świecie uczonym; jest też ich autor członkiem czynnym rzymskiej Arkadyi i trzech rzymskich Akademii: „di religione catholica, Tiberine i dell' Immacolata Concezione“, członkiem czynnym rzymskiej „Societa dei cultori di cristiana archeologia“ i papieskiej Akademii archeologicznej. Akademia Umiejętności krakowska liczy go w poczet swych czynnych członków. Obowiązki dziekana wydziału teologicznego pełnił w roku 1888—9; obecnie z nowym rokiem szkolnym obejmie dostojną godność rektorską. Zanim przed nowym zwierzchnikiem szkoły Jagiellońskiej pochylą się berła rektorskie, zanim jego poprzednik wręczy mu oznaki jego władzy — składamy mu życzenie na jego rok szkólny: Quod felix faustum fortunatumque sit.

Więcej wojska dla Anglii.

Londyn, 11go lipca. — Marszałek polny lord Roberts wywołał wielką sensacyę w izbie lordów gdy powiedział, że armia angielska jest nie wystarczającą, aby utrzymać i ochronić państwo.

Nie atakował on bynajmniej rządu, który sam niczego nie może zdziałać, ale lud angielski gdyż ten zachowuje się zupełnie obojętnie na punkcie militaryzmu i jest za powiększeniem armii lub wydaniem większej sumy pieniędzy wtedy tylko gdy zagraża już wielkie niebezpieczeństwo.

Roberts przytacza przykład z wojny południowo afrykańskiej i mówi, że wojska angielskie nie były wtedy wystarczające, źle wyćwiczone i nie zaopatrzone w potrzeby wojenne. Wojna ta drogo kosztowała Anglię, to tez powinna być nauczką na przyszłość i postępować tak, aby nie miała żadnych niemiłych niespodzianek. Mowa wyjaśnia dalej, że jeżeli które państwo, to Anglia w pierwszym rzędzie powinna mieć największą i najlepiej wyćwiczoną armię dla obrony licznych, odległych kolonii i dla kontynentu.

Anglia powinna i musi przodować innym mocarstwom. — Wcześniej czy później przyjdzie do konfliktu, a wtedy grozi jej nieszczęście.

Mówca wzywa cały lud, aby postarał się przez jednomyślne działanie do odwrócenia tego niebezpieczeństwa.

Zbija on poglądy premiera Balfoura, który był zawsze tylko za wielką marynarką; Anglia musi posiadać dużo wojska lądowego.

Zbrodnie intendantury rosyjskiej.

Zawieszony na przeciąg jednego miesiąca dziennik „Ruś“ ogłosił sprawozdanie o transporcie rannych po bitwie pod Mukdenem, które okropnością przewyzsza co dotychczas z wojny donoszono.

Generał Kuropatkin zażądać miał od intendantury dostarczenia pociągów na 40,000 rannych, tymczasem przysłane wagony starczyły zaledwie dla 15,000.

W niektórych wagonach umieszczono po 50 rannych i chorych. Leżeli oni tam, jak kłody obok siebie, lub jeden na drugim, nieraz broczący krwią żołnierz z rosprutym, a źle opatrzonym brzuchem obok chorego na tyfus lub dysenteryę.

Wiele wagonów które przedtem służyły do przewozu węgla nie było oczyszczonych.

Rannych i chorych kładzono w gęsty proch węglowy, który później zmięszawszy się z krwią pokrywał ciała grubą, twardą skorupą. Przez 48 godzin ranni pozostawali bez wszelkiego pożywienia, bez wody i bez świeżych opatrunków. Wielu z tego powodu dostało obłędu.

Gdy wreszcie pociągi stanęły na miejscu przeznaczenia, w wielu pociągach połowa rannych już nie żyła.

Czemu Japończycy zwyciężają?

Jest rzeczą ogólnie uznaną, że w wojnie rosyjsko–japońskiej rzeczą niemałego znaczenia był świetny stan fizyczny i umysłowy Japończyków. Japończycy, bez względu na koszta, utrzymali swoje obozy jak najczyściej, według wszelkich możliwych wymogów hygienicznych. Skutek tego był ten, że żołnierze byli zawsze w najdoskonalszym stanie fizycznym i duchowym. Czy i ty chcesz być w najlepszem położeniu co się tyczy zdrowia? Jeżeli tak, to używaj Severy Balsam Życia, o którym to leku pan M. Kubat z Owatonna, Minn., pisze: „Wasz Balsam Życia jest znakomitem lekarstwem. Ja mam zawsze w domu wasze lekarstwa od 15 lat. Severy Balsam Życia wzmacnia i odnawia cały system ciała, a jako tonik, nie ma sobie równego. Cena 75 centów. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost od fabrykanta: W. F. Severa Co., Cedar Rapid, Iowa.

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina“ można nabyć po następujących cenach:

1, „*Żywot Zbawiciela, Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“, cena w dobrej oprawie $1.20.

2. „*Poradnik Niebieski*“, czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*“ z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4. „*Katolik w Modlitwie*“, czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5. „*Wielki Ogród Owocowy*“, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*“ z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7 „*Ogródek Duchowny*“, zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*“, cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*“, zbiór modlitw i pieśni dlą dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „*W Krzyżu Zbawienie*“, książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.

14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 25c.

18. *Męczennicy*, 10 ct.

19. *Baśni Ludowe*, 50 ct.

20. *Głowa św. Barbary*, 35 ct.

21. *Ofiara Zabobonu* 15 ct.

22. *Komedya z pomyłek*, 10 ct.

23. *Obraz III May*, 40 ct.

24. *Obraz św. Wojciecha*, 40 ct.

OBJAŚNIENIE.

Bartek: — Co sądzisz o usiłowaniach pokojowych rosyjskiego cara? Czy i twoja żona jest za pokojem powszechnym?

Kuba: — Widzisz to bywa rozmaicie. Gdy się naprzykład pokłócimy, a jej się uda wpierw uchwycić miotłę, to ja jestem za pokojem — mam ja wpierw miotłę w ręku, to ona jest za pokojem.

WET ZA WET.

Pewien dumny Branderburczyk pyta chłopa, skąd pochodzi?

— Ze Szląska, proszę pana.

— Tam podobno ludzie osły jedzą.

— A czy pan już kiedy był na Szląsku?

— Tak.

— To się dziwię, że pana tam nie zjedli.

WET ZA WET.

Dwaj złodzieje, z których jeden ukradł krowę, a drugi złoty zegarek siedzieli w więzieniu w jednej celi. Pierwszy chcąc drugiego drażnić, pytał go się:

— No, kolego, która godzina na twoim zegarku?

— Mnie się zdaje — odpowiała zagadnięty — że już czas jest krowy doić.

Ludziska tak wciąż gonią za szczęściem, iż poprostu czasu nie mają, aby być szczęśliwymi.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 1817 — Fox ay S. S.

Duquesne, Pa., Wacław Gaca

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 561 Metropolitan av.

Toronto. Ohio.
N. Kowalski, Box 488

Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.

Brenham, Tex.
W. Nowak.

Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314

South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,

Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.

Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.

Barnesboro, Pa.
W. J. Fendracki.

Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.

Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138

Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.

North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.

Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,

Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890

Bradeville, Pa.
F. Stoiński, Box 55

Natrona. Pa.
Jasiecki, Box 214

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.

Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736

Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.

St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.

Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.

Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 255 S. Vine st.

Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.

United, Pa, W. Olminski, box 35

C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.

Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.

Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.

New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.

Central Falls, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague st.

Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.

Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.

Brenham. Tex.
K. Górski.

Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.

Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.

Beaver Falls Pa
Józef Majewski. 1623 Second ave

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.

Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142

Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.

Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St

Halket, Pa.
Felix Drabinski,

Yorktown, Texas.
August J. Styra.

McKee-rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.

McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.

Sharpsburg Pa.
J. Żygiełło, 313 Main st

Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,

Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21

Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91

East Lake Mich.
M. Graczyk.

Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967

Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.

Ford City Pa.
F. Sporny box 142

Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551

Eyerson, Pa.
K. Firlik.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.

Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8

Braddock, Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.

Detroit. Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

Isadore Mich.
M. Brzeziński.

Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Wheeling, W. Va.
J. Turcinski, 4412 Wetzel st

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

PODSŁUCHANE.

— Jak ci się podoba?....
— Śliczna jak anioł.
— E, wymalowana.
— A czyżeś ty widział kiedy anioła niemalowanego?....

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Upały straszne!

Wielkie upały mieliśmy cały ten tydzień! Upał dochodził codziennie do 95 stopni ciepłomierza Fahrenheita! To też codziennie marło wiele osób, a szczególniej malutkich dzieci od gorąca.

Nagle we środę dnia 19 w samo południe niebo zaciągnęły czarne chmury, powstał bardzo silny wiatr i to bardzo chłodny i spadł deszcz, nagle wielkie gorąco i upał zmieniły się w bardzo przyjemny chłód! Aż lżej oddychać! Temperatura spadła w paru minutach z 95 na 70 stopni Fahrenheite.

Leczę raka i suchoty, — piszcie po książkę Dra S. G. Ginner, 624 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Dr. Grunberg, polski lekarz, który niedawno powrócił z Europy i osiedla się w naszem mieście. — Doktora Grunenberga polecamy bardzo tutejszym rodakom, bo to bardzo zdolny lekarz.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Dnia 12go po południu poszła niejaka pani Dillon do piwnicy swojego mieszkania pod No 3834 Penn Ave, aby znaleźć uszkodzenie rur gazowych z których gaz na piwnicę uchodził. Poszła tam ze świeczką, a skutek był taki, że gaz od świeczki się zapalił i wybuchnął z taką siłą, że rozwalił dwa domy, uśmiercił niebaczną kobietę, poranił śmiertelnie jej męża tak że tenże umarł niedługo potem, a przytem około 10 osób zostało poranionych! Z explosyi wszczął się też pożar i uszkodził parę sąsiednich domów.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Kilka dni temu zmarła po krótkiej chorobie panna Cecylia Cylkowska, siostra znanych tu braci Cylkowskich. Strapionej rodzinie wyrażamy szczere współczucie!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Dnia 13 Lipca zmarł w Southern Pine, North Carolina, ś. p. Franciszek H. Clemment, professor muzyki, syn znanego tu Dyrektora Orkiestry w teatrze Bijou. — Nieboszczyk był dawniej niejakiś czas organistą w polskim kościele z 13 wardzie i ożeniony był z córką państwa Kalinowskich z 13ej wardy. — Chorował on od paru lat na suchoty, które też w młodym wieku, przed wcześnie, pasmo jego żywota przecięły. Zwłoki nieboszczyka sprowadziła rodzina do Pittsburga i tu wyprawiła nieboszczykowi wspaniały pogrzeb z polskiego kościoła Niepokalanego Serca Maryi. Na pogrzeb przybyło wielu miejscowych organistów, jak: p. p. L. Kramp, Truhan, Vogel, Mangold, Gutherl, Linteman i inni. Żałobną Mszę nad zwłokami nieboszczyka celebrował Wny ks. Majer w assystencyi ks. ks. Kwapulinskiego i Lichtenbergera. Strapionym rodzinom wyrażamy nasze współczucie!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W radzie miasta Pittsburga przemysł wreście dnia 12 wniosek o zniwelowaniu czyli zrównaniu górzystych ulic w śródmieściu. Burmistrz podpisał i zatwierdził tę uchwałę na drugi dzień!

Alersander Berkman, moskiewski żyd-anarchista, który 13 lat temu postrzelił niemal śmiertelnie milionera Fricka w Pittsburgu, — za co skazany został na 20 lat więzienia, — został we środę dnia 19go wypuszczony z tego stanowego więzienia (Penitentiary) znajdującego się poniżej Allegheny ale natych miast wpakowano go na 13 miesięcy do powiatowego więzienia czyli do domu poprawy (Workhouse) aby tam odsiedział osobną karę za nieprawne przed 13 laty noszenie morderczej broni. — Do Penitentiary skazany był na 20 ale darowano mu 7 lat z powodu wzorowego sachowywania się w więzieniu. Miał i tam dosyć czasu rozmyślać nad marn ściami tego świata i nad głupotą anarchistów.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Tutejsi prowodyrzy republikańskiej partyi uchwalili dnia 15go, że dotychczasowy sposób mianowania kandydatów ma być zmieniony. Do tego czasu było tak, że kto chciał ubiegać się w Pittsburgu na jakiś urząd w tej partyi a ci dopiero pozwolili stawić jego imię na wyborczym tykiecie, i to dopiero po odprawieniu zwany „Primary” czyli próbnych wyborów. — Odtąd ta żebranina ustaje, a kandydatem można zostać łatwiej; wprost przez głosowanie próbne. A, no, — być może, że jeszcze nasi politykierzy staną się porządnymi ludźmi, jeśli, nota bene, wilcy ich nie zjedzą!

Doktór T. A. Starzyński, 95 – 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Niejaka pani Strang, pod No 308 Federal street w Allegheny, dała swojemu 2 letniemu synkowi pudełko zapałek do zabawy; potem poszła do składu do składu, kupiła gal on (garniec, 4 kwarty) benzyny i postawiła bańkę z benzyną na podłodze; potem synek wrzucił zapaloną zapałkę do benzyny, potem benzyna explodowała i śmiertelnie poparzyła głupią matkę i nieszczęsne dziecko! — Oto straszne skutki głupiej nieostrożności!......

Nieszczęsny zwyczaj czy nałóg polewania naftą drzewa i węgla w piecu, stał się przyczyną nieszczęścia! — Oto niejaka pani Roz. Packowska, zamieszkała pod No 2005 Penn Ave. lała do pieca naftę z garncowej bańki na licho palący się ogień, ale ogień rozpalił się prędzej. Ogień się też rozpalił, ale zaprędko i zanadto, bo zapaliła się wszystka nafta w bańce, explodowała i zapewne śmiertelnie poparzyła nieostrożną kobietę! — Zawieziono ją całą poparzoną do West Penn Hospital, — a ogień ugasiła straż pożarna.

Że też te niewiasty nie chcą zaprzestać tego wlewania nafty do pieca! Tyle już nieszczęść z tego było, a one ciągle to robią!

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy tak że oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ks. Ostaszewski, proboszcz w Footdale, Pa.

Około 1go Sierpnia przybywa z Europy na wakacye p. Franciszek Brzozowski, syn znanego tu hotelisty K. Brzozowskiego. Pan F. B. utalentowany skrzypek przebywa w Europie, w Czechach, gdzie u najlepszych mistrzów kształci się w graniu na skrzypcach.

Dr. Z. Gruenberg zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność Polską w Pittsburgu i okolicy, że powróciwszy z Europy osiadł na nowo w Pittsburgu i praktykuje tu wspólnie z Doktorem Sadowskim w ofisie pod No. 2625 Penn Ave.

Władzio Kozolinski, chłopczyk liczący lat trzy, został w sobotę po południu przejechany przez tramwaj elektryczny i rozerwany w kawały na Liberty Ave, blisko 27ej ulicy. — Tramwaje ciągle zabijają dorosłych i dzieci, a szanowna rada miejska nie chce zmusić kompanii tramwajowych do zaprowadzenia u tramwajów przyrządów ochronnych (fenders) które by zapobiegły tym nieszczęśliwym wypadkom. Ale co tam Radzcom do tego! Oni przecież mają w tem interes, aby kompaniom kosztów nie przymnażać!....

Kucharz świeżo przybyły z kraju, z Warszawy, poszukuje pracy w polskiej restauracyi. Konst. Kołakowski Pricedale, Westmoreland Co. Penna. 30

Dnia 25 Lipca, w kościele św. Stanisława odbędzie się ślub p. Józ. Kacperowskiego z panną Władysławą Wtorkowską. Państwu Młodym życzymy wszystkiego dobrego!

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave.— Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

German Savings & Deposit Bank przy rogu Carson i 14, South Side, najbogatszy i najpewniejszy bank na południowej stronie Pittsburga; płaci od wkładek 4 procent, sprzedaje karty okrętowe na wszystkie linie, wysela pieniądze najtaniej, wyrabia pełnomocnitwa, kontrakty i podania wojskowe. Jeżeli czytelnicy macie do załatwienia jakąkolwiek sprawę bankową, szyfkartową lub notaryalną, udajcie się do German Savings Banku przy 14 i Carson ul., a przekonacie się jak wielka różnica pomiędzy bankiem prywatnym czyli agencyą, mogącą każdego czasu was ograbić, a bankiem rządowym, pewnym i gwarantowanym. W polskich sprawach obsłuży was polak A. Curzytek.

Marcin Biederman, pierwszorzędny, prawdziwy polski zegarmistrz i złotnik. Mamy kompletny zapas najnowszej mody 10 14 i 18 karatowych pierścieni ślubnych, oraz zegary i zegarki. Reperacye wykonujemy akuratnie, szybko i po cenach najniższych. Przychodźcie a będziecie zadowoleni. *

Na sprzedaż

Grocernia połączona z towarami bławatnymi. Dobre miejsce, interes wyrobiony, mały rent. Sprzedaję z powodu innego interesu. Zgłosić się pod num. 2711 Penn Ave. 30

Na sprzedaż.

Na sprzedaż Skład Cukierków, Papierosów i Tabaki oraz wszelkich innych drobnych rzeczy. Sprzedam tanio. — Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3,650 79
N. N	3 00
N. N	1.00
Przyjaciel sierót	20.09
N. N	4.00
N. N	5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	6.50
Przy obiedzie po prymicyach ks. Szydłowskiego, zebrała pani Józefina Czołba	10.80
N. N	2.00
N. N	1.00
Piotr Bielawski	2.00
Przyjaciel sierót.	9.00
N. N	1.40
N. N	2.00
Razem	$3,718.49

Wszystkim ofiarodawcom staropolskie "Bóg zapłać".

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Na Sieroty.

Na wniosek p. Romana Jasieckiego, na chrzcinach u pp. Rybickich, a także kapitana Tow. Krakusów św. Michała Archanioła, w Natrona, Pa., zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth jak następuje:

R. Jasiecki	$1.00
Rodzice dziecka	1.00
Józef Rybicki	50
Józ. Styborek, z Sharpsburg	50
Bron. Styborek, ,,	50
Zyg. Zesiotarski	50
W. Jopek, chrzestny	50
K. Dziobinska, chrzestna	50
F. Napiwocki	50
W. Pakulski	25
M. Statkiewicz	1.00
L. Statkiewicz	50
J. Dziobinski	25
W. Cmuszek	25
P. Pozorski	25
F. Siput	50
F. Michalski	1.00
Razem	$9.50

Br. Jasiecki, agent.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 16 lipca

Główna poczta, miejscowe.

Piotr Czasehevenski
Ignac Ezjchockly
Kakimicz Graybowski
Aug. Jakobowsky
Alexander Kadłubowsky
Marcin Kowalski
Aleck Kozłowski
Jos. Pzenekocoski
Władysław Siennuski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

2 Kazimierz Ainingu
3 Merij Augustinak
4 Stanisław Bukowski
5 Jozi Bockaj
6 Tom Balicki
7 Katarzyna Dziobek
11 Jakób Cicvara
12 Feliks Cynrenski
16 Jan Drogos
17 Ignacy Dryczek
19 Maria Findorak
23 Tomasz Fabijański
25 Josef Fraczczak
28 Jan Godzyński
32 Tomasz Gozdecki
34 Jan Gotowiecki
35 Józef Grabowski
39 Józef Iserman
41 Franciszek Jozynska
42 Władysław Kogowski
43 Teofil Krzemieński
44 Józef Kasprzak
47 Johan Korpa
48 Piotr Kazmirski
49 Jan Kotkoski
50 Antoni Kocik
52 Karolina Kluz
53 Marceli Kochanowski
54 Franciszek Kirzyc
57 Katarzyna Lisowiec
58 Jan Luckus
60 Michalina Makowski
62 Franciszka Mocha
68 Adomaitis Moteius
69 Alexander C. Moraitis
73 Ignacy Niegorski
77 Frank Prijatelj
79 Juvgis Preskienis
80 Stanisław Pawłowski
85 Stanisław Rutkosky
86 Josif Spudic
87 Aniela Szmit
88 Anton Serapin
89 Stanisław Szubjewski
90 Aleksander Sosnicki
91 Mihalj Simonowitz
92 Antoni Sierblenski
93 Julus Sinkiewicz
94 Julian Stanczewski
96 Stanisław Sosnowski
101 Antoni Trzpiott
103 Stanisław Wojdo
104 Edward Zabikowski
105 Józef Zaboroski

Listy z Niemiec.

2 Franciszek Cyzesky
5 Mattes Sandok
6 Martin Widz.

Arsenal Stacya.

Jakób Wajdiła
Mika Okicic
Leon Sadowski
John Sragaly

Carson Stacya.

Sabini Grepkowicz
Duska Drebovic
Katarina Gedeon
Paweł Gurski
Franciszek Ostrowski
Janos Banistowsqi
Miko Brozvic
Antoni Kaslewicz
Wicenty Lazinsky
Jan Manowski
Anton Niezgoda
Józefa Srostez
Stefan Wuczenowicz
Stefan Wokiewicz
Anna Wakeyko
Kaźmierz Woytkiewicz
Josefy Zokowskamu
Władysław Złobecki
Józef Złotnik

Hazelwood Stacya:

Meri Krupelyak
Kaźmierz Rzeczycki

Ukaz policyjny.

Łódź. — W dniu 28 czerwca rozlepiony tutaj następujące postanowienia obowiązujące, będące w związku z ogłoszonym przedtem stanem oblężenia.

“Na podstawie punktu I par. 19 działu przepisów w miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym (dodatek do par. 23, II tom Zbioru Praw Państwa Rosyjskiego wyd. w r. 1892), zastosowywa się na m. Łódź, Zgierz i powiat łódzki, co następuje:

“Wszelkie zebrania na placach, ulicach i w domach, na mocy rg ogłoszenia stanu wojennego, winny być natychmiast rozpędzone siłą oręża.

Na pogrzeby dopuszcza się tylko rodziny i znajomych w liczbie ograniczonej przez policyę.

Bramy i furtki domów mają być dniem i nocy zamknięte.

Stróż domu od godziny 6ej rano do 9ej w wieczorem powinien znajdować się przed bramą.

Osobom, nie należącym do ludności miejscowej, które nie znajdą pracy w ciągu dni trzech, a w ogóle nie mają określonego zajęcia, zamieszkiwać w Łodzi jest zabronione.

Osoby, wprowadzające się do domów, lub z nich wyprowadzające, powinny być najpóźniej w ciągu trzech godzin zameldowane lub wymeldowane.

Handlarnie mogą być otwarte o godzinie 6 zrana i powinny być zamknięte o godz. 8 wieczorem.

Restauracye I rzędu mogą być otwarte do godziny 12 w nocy.

Mieszkańcom dobrze myślącym poleca się, aby niezwłocznie zechcieli oddać do cyrkułów policyjnych broń palną i białą, bez wszelkiej odpowiedzialności za noszenie broni bez pozwolenia.

Przy późniejszem znalezieniu broni u nich będą pociągnięci do odpowiedzialności na warunkach stanu wojennego.

Jeżeli z okna lub balkonu strzeli ktoś do policyi lub do konwoju wojskowego, natychmiast poleci się wejść do domu, lokatorów usunąć, mieszkania zamknąć i opieczętować, a winnych aresztować w celu oddania ich pod sąd wojenny, właścicieli zaś domów, rządców, lokatorów i stróżów pociągnąć do odpowiedzialności.

Zakłócający spokój publiczny będą pociągani do odpowiedzialności na zasadach ogłoszonego stanu wojennego.

Postanowienie to obowiązuje od chwili jego ogłoszenia.

(Podpisano) Generał-lejtnant Shutleworth.

Częstochowa.

Naoczny świadek zamachu dynamitowego tak pisze:

Wracam z Częstochowy, gdzie wczoraj o godzinie 11 wieczorem byłem świadkiem naocznym zamachu na policmajstra, dokonanego za pomocą rzucenia bomby. Po ogromnym upale całodziennym, wracając z nabożeństwa wieczornego na Jasnej Górze usiadłem na ławce w Trzeciej Alei wraz z kilkoma przygodnymi znajomymi.

Rozmawialiśmy o wypadkach ostatniego tygodnia, ciesząc się, iż zapowiadane demonstracye socyalistyczne nie doszły do skutku.

Wtem rozległ się huk straszliwy, ogłuszający, coś niezrozumiałego dla tych, którzy tego nie słyszeli! Huk ten rozległ się naprzeciw mnie w stronie cerkwi prawosławnej, towarzyszył mu zaś błysk krótkotrwały. W pierwszej chwili jakby nam nogi podcięto, zdało nam się, że jesteśmy przykuci do miejsca, a obok nas na ławkach siedzący. W parę sekund później wszystko rzuciło się do ucieczki: kobiety i dzieci z płaczem, parę izraelitek zemdlało. Kierowano się do pobliskiego cyrkułu policyjnego. Tu wyległa na ulicę policya przerażona, wybladła i bezradna. Wydawano w niezrozumiałym dla mnie języku rosyjskim jakieś rozkazy, gwizdano, krzyczano, machano rękami, istna wieża Babel. Kilku policyantów podobno wbrew komendzie umknęło do ogrodów.

Zamach wymierzony był na policmajstra skazanego przez komitet rewolucyjny(?) na śmierć za strzelanie do ludzi w dzień Bożego Ciała. Od trzech dni trzeci to z rzędu zamach na tę nielubianą osobistość, po raz trzeci nieudany. Policmajster wracał właśnie z Piotrkowa i jechał z dworca dorożką. Jak powiedziałem bombę rzucono o kilkadziesiąt kroków odemnie na rogu placu Cesarskiego. Dorożka policmajstra uległa całkowitemu strzaskaniu. Konie zranione legły na ziemi, woźnica wyrzucony z kozła w górę upadł z przeraźliwym jękiem policmajster wyszedł cało trochę tylko podrapany na ręku.

W Alejach znajdowały się w tym momencie tłumy, nikt jednak nie został odłamkami dotknięty! Parę tylko osób oskarżyło się na utratę słuchu, kilka chwilowo zaniemówiło.

Częstochowa w nocy z niedzieli na poniedziałek nie zmrużyła ok. Oczekiwano czegoś nowego, a straszniejszego, tembardziej, iż na ulice wyległo wojsko. W cyrkule policyjnym piekło. Policmajster widział sprawców uchodzących, widziało ich kilku policyantów — uszli bez śladu. Na podwórzu cyrkułowem podrzucono wśród żołdactwa kartkę zapowiadającą zamach czwarty „tym razem skuteczny.”

Z piosnek ludowych.

Prosiła mnie wiecznie
Panienka Ludwika,
Że chce mieć koniecznie
Tylko rzemieślnika.
Oj dana.

Szewca pokochała
Opuściwszy szkołę,
Lecz z nim ciągle miała
Samą tylko.... smołę.
Oj dana.

Chciała więc golarza,
Chłopak był uroczy,
Lecz ten, jak się zdarza,
Wciąż jej.... mydlił oczy.
Oj dana.

Blacharz ma sklep w rynku,
Więc go raczą swachy,
Lecz ten wciąż do szynku
Zachodził na blachy.
Oj dana.

A teraz z rzeźnikiem,
Chodzi dziewa hoża,
A ten ją pewnikiem
Zarznie—choć bez noża.
Oj dana.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 11 Lipca

SIANO, tonna:	
Tymotka	$12.50
Koniczyna	11.50
Słoma owsiana	7.75
,, pszeniczna	7.75
,, żytnia	12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies	$ .38
Pszenica	.95
Żyto	.82
Otręby, tonna	17 75
OWOCE:	
Cytryny, Messina, pudło	5.00
Pomarańcze ,,	4 50
Kokosy ,,	3.50
Banany, grono	1.50
Ananasy, pudło	3.50
Gruszki, crate	5 00
Nowe jabłka, bushel	1.50
Brzoskwinie, crate	2 00
Śliwki Kalifornia	1.25
Jagody, kwarta	9
Maliny (raspberry) kw.	10
Agrest (gooseberry) kw.	10
Porzeczki, kw.	12
ŻYWNOŚĆ:	
Mąka pszenna, beczka (196 f.) od	$5.65 do 5.25
Żytnia, beczka	4.70
Kornowa	3 25
Kawa palona funt	12c do 20
Malas galon	30
Syrup, galon	30
Kolowy, galon	1 00
Cukier 100 funtów	5 80
Miód nowy funt	16
Fasole suche, funt	6
Groch suchy, buszel	1.15
Ryż, funt	6½c
Kapusta kiszona, beczka	4 25
JARZYNY, itp.:	
Kartofle stare, busz.	25
Kartofle nowe, busz.	1.15
Cebula, Bermuda	1 00
Cebula, Texas	1.00
Kapusta nowa, crate	1.25
Szpinak, busz.	75
Pieprz turecki, pudło	1.75
Pietruszka tuz.	50
Strączki fasoli, buszel	75
Selery, wiązka	25
Rhubarb	15
Popcorn, funt	5
Eggplant, crate	2.50
Grzyby, funt	60
Czosnek, funt	12c
Rzeżucha, tuzin	40c
Sałata, tuzin	25
Groch, strąki, buszel	1.50
Kalafiory, tuzin	1 25
Watermelons, sztuka	.35
Cantaloupes, pudło	2 25
Marchew, tuzin	65
Pomidory, pudło	1.15
Redyski, tuzin	30
Ogórki, tuzin	60
Korn, tuzin	30
Ćwikła, tuz.	25
NASIONA:	
Koniczyna, buszel	8.10
Alfalfa nasienie	8.25
Millet ,,	1.35 do 2.00
Tymotka ,,	1.50
Węgierska trawa	1.00
WEDLINY:	
Szynki, funt	12
,, bez kości	19
Schaby	12
Słonina	11
Smalec	8
DRÓB żywy:	
Kury funt	13
Koguty	8
Indyki	17
Gęsi	12
Kaczki	15
Gołębie, tuzin	1.25
DRÓB, bity, oprawiony:	
Kury funt	17
Indyki	23
Kaczki	19
Kapłony	27
DZICZYZNA:	
Gołębie, squabs, tuzin	4 00
Kaczki, ruddy, para	1 25
,, Canvasback	3.00
Słomki (Plover) tuz.	5.00
Żaby tuzin	2 50
NABIAŁ:	
Masło funt	od 9 do 23
Jaja tuzin	od 14 do 18

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Człowieka usypiającego na laurach, budzi zawsze zawiść.